



Święto organu KW PZPR

# „Głos Szczeciński” — Czytelnikom Niezwykle bogaty program imprez

TRADYCYJNYM zwyczajem „Głos Szczeciński”, organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, organizuje jutro, 30 czerwca wielką ogólnowojewódzką imprezę z bogatym i urozmaiconym programem. Swoim czytelnikom oferuje o 2 w tym dniu do wyboru cały zespół ciekawych i efektownych występów, pokazów i zawodów. Każdy znajdzie tu coś interesującego, ciekawego. Najciekawsze imprezy odbędą się na Podzamczu i na Odrze. Oto niektóre z nich:

- ◆ REGATY WIOŚLARSKIE (godz. 14—15.30) — 5 wyścigów z udziałem osad ze Szczecina i Koszalina;
- ◆ PARADA JACHTÓW żaglowych (godz. 15.30—17) — Odrą przedefiluje 50 jachtów;
- ◆ WYŚCIGI MOTOROWE — O puchar „Głosu” i „Dni Morza” (godz. 17—18.30) — start na wysokości Klubu żeglarskiego AZS — wyspa. Odbędzie się 4 wyścigi w klasie 350 ccm i 1000 ccm;
- ◆ POKAZ JAZDY na narciach wodnych (godz. 17—17.45). Udział wezmą 4 zespoły na trzech szybkich ślizgach;
- ◆ POKAZY SPRAWNOŚCI ratowników i pletwonurków (godz. 18—18.30). Jak ratować tonących, pływanie pod wodą na cel i inne wycieczny sprawnościowe;

(Dokończenie na str. 3)

## Dalsze rozmowy polsko-irackie

WARSZAWA PAP. Piątek jest trzecim dniem oficjalnej wizyty, jaką składa w Polsce prezydent Iraku — Ahmed Hassan al-Bakr. Wizyta przywódcy irackiego w naszym kraju upływa w atmosferze sympatii obu narodów, wzajemnego zrozumienia. Jej przebieg w pełni potwierdza opinie, że jest ona istotnym wydarzeniem w rozwoju wzajemnych stosunków między obu państwami i narodami. Program wizyty przewiduje, że dziś iraccy goście odwiedzą m. in. jeden z największych zakładów produkcyjnych stolicy. Kontynuacja rozmów polsko-irackich będzie najbliższe spotkanie ministrów spraw zagranicznych obu krajów.

## 142 prace na V Prezentacji

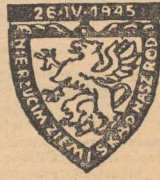
Malarzy z Krajów Socjalistycznych

# Za dwa dni otwarcie ekspozycji

W NIEDZIELĘ o godz. 12, w salach wystawowych Zamku Książąt Pomorskich nastąpi uroczyste otwarcie międzynarodowej ekspozycji malarzy, urządzanej co dwa lata, pod nazwą PREZENTACJA MALARZY Z KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH. Impreza ta, mająca już swą rangę w świecie artystycznym, stała się ważnym wydarzeniem nie tylko dla środowisk twórczych i mieszkańców Szczecina, lecz również zdobyła znaczenie o charakterze międzynarodowym. Jest bowiem doskonałą okazją do zaprezentowania najnowszego dorobku twórczego malarzy z europejskich krajów socjalistycznych, równocześnie pozwala na dokonanie konfrontacji, zapoznanie się z różnorodnymi postępowaniami twórczymi, tradycjami i tendencjami rządzącymi plastyką w bratnich krajach. PODCZAS V Prezentacji Malarzy z Krajów Socjalistycznych zobaczymy 142 prace 34 twórców: z Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, NRD, ZSRR i Polski. Program inauguracyjny obejmie także kilka imprez towarzyszących. Jedną to m. in.: koncert kameralny w wykonaniu zespołu Szczecińskiego Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego, przegląd krótkometrażowych filmów o sztuce zrealizowanych w wytwórniach radzieckich, węgierskich i polskich oraz kiermasz książek o tematyce plastycznej. (ru)

# Kurier Szczeciński

PIĄTEK, 29  
SOBOTA, 30  
CZERWCA  
1973 ROKU  
WYD. AB



Nr 151 (8945) Rok założenia 1945 Cena 50 gr

## Polscy artyści na berlińskim festiwalu

JAK INFORMUJE Polski Komitet Festiwalowy — ustalone już zostały szczegóły udziału polskiej ekipy na X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — w realizacji programu kulturalnego. Z międzynarodowym komitetem przygotowawczym uzgodniono, że 30 lipca br. (w 3 dniu Festiwalu) zorganizowany zostanie narodowy koncert galowy ekipy polskiej. Odbędzie się on w sali Friedrichstadtpalast. Delegacji polskiej oddano na czas trwania Festiwalu sale Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Berlinie, gdzie będzie zorganizowany tzw. KLUB POLSKI. TRWAJA przygotowania do udziału polskich piosenkarzy w imprezie festiwalowej pn. „Piosenki zaangażowane na X Festiwal”. Polacy przedstawią 30-minutowy program, w którym przewidyje się udział m. in. Maryli

(Dokończenie na str. 2)

## Kongres Nauki Polskiej kończy dziś obrady

# Dalekosiężne cele i warunki rozwoju nauki

KOSZALINSKI „Orbis” oferuje wycieczkę na... Tahiti. Chwilowo nie jest to jednak wyspa na Pacyfiku lecz bar hotel o tej nazwie mieszczącej się w dawnym kuznie torpedowym. Kuter, po adaptacji, ustawiono nad brzegiem w Rowach. Część hotelowa posiada 18 kabin, zaś bar znajduje się na górnym pokładzie. NA ZDJĘCIU: przed koszałińskim „Tahiti”. (CAF-Kraszewski)

WARSZAWA PAP. Dziś w Warszawie kończy 4-dniowe obrady II Kongres Nauki Polskiej. Na sesji plenarnej przedstawiono zostaną sprawozdania i wnioski z udziałem 4 sekcji specjalistycznych i 4 zespołów problemowych. Zaprezentują je członkowie kierownictwa PAN w przekroju trzech grup nauki: nauk humanistycznych i społecznych, nauk ścisłych i technicznych oraz nauk biologicznych, rolniczych i medycznych.

## „Gołąb contra poczta 1973”

# 1100 gołębi startuje z Wałów Chrobrego

Listonosz czy gołąb szybciej dostarczą list?

PRZYPOMINAMY, że w niedzielę 1 lipca o świcie, między godz. 3.30 a 5, na szczecińskich Wałach Chrobrego rozpocznie się oryginalna impreza pn. „Gołąb kontra poczta 1973 r.”, zorganizowana przez redakcję „Expressu Wieczornego” i „Kurier Szczeciński”.

1100 gołębi będących własnością hodowców warszawskich i podwarszawskich wypuszczonych zostanie w Szczecinie i przeniesie do Warszawy karteczki o treści „Gołąb contra poczta 1973 r.” W tym samym czasie przesyłki pocztowe zawierające hasło imprezy wysyłają szczecińska poczta. Natomiast samochodem powróci do Warszawy (również wioząc list z hasłem „Gołąb contra poczta 1973 r.”) reporter „Expressu Wieczornego”. Kto pierwszy dostarczy przesyłkę do redakcji „Expressu” mieszczącej się przy Al. Jeruzolimskich w Warszawie i w jakim czasie?

Z niecierpliwością czekać będziemy na odpowiedź, a na razie zapraszamy miłośników gołębi i... tych którzy nie mogą spać, na Wały Chrobrego, wczesnym niedzielnym rankiem.

## Rozwiązanie organizacji ekstremistycznych we Francji

PARYŻ PAP. Rząd francuski podjął w czwartek decyzję o rozwiązaniu dwóch organizacji ekstremistycznych — trockistowskiej „Ligi Komunistycznej” i neofaszystowskiej „Ordre Nouveau” (nowy porządek).



deszcz i upragniony chłód. Tak było jeszcze wczoraj. Wszyscy jesteśmy rozdrażnieni a nasrój ten potęgują jeszcze drobne, codzienne kłopoty zaopatrzeniowe. A to: rano nie dowzięć

## Handel w strugach... potu

UF! Jak gorąco! Kiedy rękę w termometrze zatrzymuje się na poziomie 30 stopni powyżej zera, kiedy z nieba leje się żar — trudno wytrzymać w rozprężonych murach miasta. Ludzie chodzą spoceni, opryskiwani i zmęczeni upałem poszukując wzrokiem najdrobniejszej chmurki na niebie, która mogłaby zwiastować

(Dokończenie na str. 2)

DZIS w numerze: **KAMIEN** — miasto zabytków i muzyki ◆ Gdzie ci rycerze? ◆ Lubinus i jego mapa ◆ W naszej kuchni

88-73







# „Głos” — Czytelnikom

(Dokończenie ze str. 1)

**♦ KOROWÓD WENECKI** (godz. 20—21) — na trasie od Mostu Długiego do przystani Zełgłi Szczecińskiej defilować będą kilkadziesiąt barwnie udekorowanych łodzi motorowych, prezentując ciekawe sceny rodzajowe, m. in. dwór Neptuna, nimfy leśne itp.

**FRAGMENT** uroczystości Święta „Głosu” (godz. 21—21.40) na Odrze zakończy defilada jednostek pływających, w tym 14 statków Białej Floty, holowników, wodoloty szczecińskie. Wszystko w pełnej gali, pięknie iluminowane. W trakcie defilady — pokaz ogni sztucznych.

**PONADTO** w całym mieście w ramach Święta „Głosu” ciekawego odbędą się, także 30 bm., następujące ciekawe imprezy:

**♦ RAJD** weteranów szos — barwną kawałką przejadą liczne zespoły kierowców z całego kraju a także z NRD — pokazy sprawności, wysięgi, kawałki. Początek — godz. 14 przy Automobilkłobie, godz. 15.30 — przejazd kawałkami ulicami miasta na pl. Teatralny. Godz. 16 — ślalom.

**♦ WYŚCIGI** go-kartów — pl. Teatralny, godz. 16.30. Uczestniczą 12 pojazdów. Udział weźmą także dwie załogi żeńskie z Koszalina. Próby zręczności kierowców i samochodów.

**♦ JAZDA** figurowa na wrotkach — na ul. Zygmunta Staroego od godz. 15 do 17. Na zwycięzców czeka atrakcyjne nagrody.

**♦ WYSTAWA** psów rasowych — godz. 14 — 19. Popisy zręczności, tresa psów, parada i prezentacja zwycięzców.

**♦ 11 REGIONALNA** Wystawa RZC Cietych w klub „Starówka”, godz. 13 — 20. Na wystawie zaprezentowanych zostanie 5 tysięcy najpiękniejszych róż.

**♦ ZAWODY** wędkarskie — godz. 14.45 — 18 na odcinku od Mostu Długiego do CPN trwa będzie walka o „wielką rybę”.

**♦ POKAZY** lotnicze Aeroklubu — godz. 17.30 nad Wyspą Grodzką i Łasztownią pokazy akrobatyczne Szczecińskiego Aeroklubu.

**♦ ULUBIENICY** publiczności w Szczecinie — godz. 19—21 na dwóch estradach: Podzamcze i pl. Mickiewicza prezentować się będą zespoły publiczne: Bolesław Gromnicki, Wiktor Smigielski, Janina Jaroszyńska, Wiktor Zaitwarowski, Tadeusz Wojniakowski, Józef Nowak, Adam Zwierz, Irena Jarocka, Alina Janowska, Emil Karewicz, Mieczysław Fogg, Danuta Rinn, Bogdan Czyżewski, Bogdan

Niewiński, zespół muzyczny Włodzimierza Kozca, zespół muzyczny Eugeniusza Majchrzaka, „Partia”, „Ich dwoje”, „Kwartet Warszawski”. Zapowiadają Janusz Budzyński i Jan Świąć.

Organizatorzy Święta „Głosu” Szczecińskiego przygotowali ponadto kiermasze handlowe, gastronomiczne wraz z pokazem mody na ul. Wyszyńska.

A WIĘC wszyscy bawimy się w sobotę 30 bm. na Święcie „Głosu Szczecińskiego” na wielu ciekawych imprezach.

Naszym kolegom z „Głosu Szczecińskiego” składamy z okazji święta serdeczne gratulacje i życzenia, a czytelnikom — wesołej zabawy i dobrego wypoczynku.

## MIMO SPIEKOTY

### ♦ Walka o produkcję trwa ♦ Troska o warunki pracy załóg w „Polmo”, ZPS i „Meratronik”

WCZORAJ w porannym dzienniku radiowym zapowiadano upalny dzień, temperaturę powyżej 30 stopni. Ślisk dokołcał do południa, później, gdy się zachmurzyło, było bardzo duszno. Nie wszyscy jednak mogą już myśleć o wypoczynku i nadmorskiej plaży. Sezon urlopowy dopiero się zaczyna. Na razie w szczecińskich fabrykach trwa wyłącza praca.

W FMS „POLMO” zadania są tym bardziej napięte, że w sierpniu ma nastąpić planowany postój zakładu. Przeprowadzane będą wtedy remonty maszyn i urządzeń; załoga będzie mogła korzystać z urlopów. Na razie jednak trzeba myśleć nie tylko o wykonaniu zadań i półroczu, ale o poważnym ich przekroczeniu, w tym okresie postój zapewnić dostawy części dla zakładów kooperujących z fabryką.

UPAŁ dokołca wszystkim pracownikom — jeżeli do jutra utrzyma się tak wysoka temperatura, będziemy dachy hal fabrycznych polewać wodą — poinformowano nas w dyrekcji. Najtrudniejsze jednak warunki pracy ma załoga hartowni. Tutaj, przy piecach, temperatura przekracza 50 stopni. Wszyscy pracownicy „Polmo” otrzymują kawę, wodę z sokiem, wodę sodową, do hartowni dostarcza się dodatkowo wodę mineralną. W sumie jest to ponad 4 tysiące litrów napojów dziennie.

DO NIEDAWNA głównym zadaniem załogi Zjednoczonych Zakładów Elektronicznej Aparatury Pomiarowej MERATRONIK było nadrobienie zaległości z I kwartału. Już teraz wiadomo, że plan półroczny będzie wykonywany. Wymaga to sporego wysiłku. W halach fabrycznych praca ustaje tylko wtedy, gdy następuje zmiana. Wczoraj o godz. 14 trafiliśmy na taki moment.

W hali obróbki mechanicznej podług polano wstążki wody — robiła się trochę chłodniej. Ze stotki znajdującej się w pobliżu przyniesiono pojemniki z naparem mięty. Jest także kawa i woda z sokiem. Każdego dnia dostarczane są do zakładu spore ilości masłanki. W zasadzie napojów starcza, ale...

— **Mamy ogromne kłopoty z kupnem wody sodowej i wody mineralnej** — mówi starszy inspektor bhp Henryk Ulanowski. — Te właśnie napoje musimy dostarczać pracownikom wydziałów, gdzie panują najwyższe temperatury, a więc do hartowni, galvanizacji i lutowania. Takie trudności występują we wszystkich niemal zakładach, które nie posiadają własnych wytwórni wody sodowej lub saturatorów.

W ZARZĄDZIE PORTU Szczecin na każdym nabrzeżu są saturatory, kilka jednak jest nieczynnych z nakazu Sanepidu. Załoga otrzymuje kawę, napój z mięta. Dział gospodarczy czyni starania, by otrzymać większe dostawy wody mineralnej i sodowej, ale z tym — jak wspomnieliśmy — trudności są w całym mieście. W tej sytuacji uruchomienie nieczynnych saturatorów jest koniecznością. Przed wszystkim więc należy postarać się, o lepsze warunki sanitarne. (m.w.)

## Udaremniono zamach stanu w Chile

MEKSYK PAP. Jak donoszą z Santiago, w Chile udaremniono spisek zorganizowany w celu dokonania zamachu stanu. Kilku jego uczestników aresztowano i poinformowano o tym w czwartek przedstawiciele prasy komendant strefy stanu wyjątkowego w prowincji Sa Diego, generał Mario Sepúlveda. Zakończył on, że wśród spiskowców są wojskowi i osoby cywilne. Naczelny dowódca sił zbrojnych Chile gen. Carlos Prats-Gonzalez, który w środę stał się celem nieudanego zamachu ze strony prawicowców przeciwników rządu ludowego, tego samego dnia podał się do dymisji. Prezydent Salvador Allende nie przyjął jednak dymisji i polecił mu pozostać na stanowisku.

## Epilog „afery cukrowej”

### ♦ Prokurator żąda surowych kar ♦ Dziś zapadnie wyrok

W LISTOPADZIE 1971 roku organa MO w Szczecinie uzyskały wiadomość, że z magazynów ZPS-u od dłuższego czasu wywożony jest nielegalnie cukier. Wszczęto dochodzenie. W dniu 31 października 1972 roku do Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wpłynął akt oskarżenia przeciwko 25 osobom, m.in. pracownikom PSM „Hartwig” i byłym oficerom MO.

Najcięższe zarzuty skierowano przeciwko 7 uczestnikom „afery cukrowej”. W grupie tej znaleźli się: Tomasz Kryżan, starszy dysponent „Hartwiga”, Władysław Zamolski, kierownik sekcji w tym samym przedsiębiorstwie, Stefan Kierzek, specydytor z „Hartwiga”, Jan Golebiowski, pałac c.o. w Morskiej Stoczni Jachtowej, Teodor Tulikowski, właściciel taksówki i Stanisław Bochenek oraz Henryk Kramarczyk — byli oficerowie MO. Wymienionym oskarżonym zarzucano, iż w okresie od 1968 r. do listopada 1971 r., działając wspólnie i w porozumieniu, zagarnęli na szkodę przedsiębiorstwa „Hartwig” 450 ton cukru wartości 4725 tys. złotych. Tomasz Kryżan i Władysław Zamolski dokonali zagarnięcia mienia społecznego będąc odpowiedzialnymi za jego ochronę.

PROKURATOR zażądał dla wymienionych oskarżonych wysockiego wymiaru kary. Domagał się: 25 lat pozbawienia wolności

i 200 tys. złotych grzywny dla Tomasza Kryżana; 25 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny dla Władysława Zamolskiego; 15 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny dla Stefana Kierzka; 12 lat pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny dla Jana Golebiowskiego; 15 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny dla Teodora Tulikowskiego; 15 lat pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny dla Stanisława Bochenka oraz 12 lat pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny dla Henryka Kramarczyka. Ponadto prokurator wniósł o konfiskatę całkowitą mienia wszystkich wymienionych oskarżonych oraz o zasądzenie solidarnie kwoty 4725 tys. złotych na rzecz poszkodowanego przedsiębiorstwa — „Hartwig”. W stosunku do pozostałych oskarżonych prokurator żądał mniejszych, choć również surowych wyroków — od 9 do 2 lat pozbawienia wolności oraz w różnej wysokości grzywn, a w stosunku do niektórych — również konfiskaty majątku.

Dziś — ogłoszenie wyroku. (zdan)

## Na wycieczkach, obozach i biwakach

# Ostrożnie z ogniem!

SEZON urlopowy mamy już w pełni. Piękna pogoda dopisuje, toteż każda wolna chwila starzy się spędzić z dala od rozgrzanych murów miasta, na łonie natury — nad wodą, w lesie. Niestety nie zawsze potrafimy zachować na terenach leśnych odpowiednio środki ostrożności. Długo też chcemy wszystkim uczestnikom biwaków i obozów, wszystkim niedzielnym wycieczkowiczom przy pomocy podstawowe przepisy bezpieczeństwa.

NA TERENACH leśnych, torowiskach i wrzosowiskach, oraw w promieniu 100 metrów od nich nie wolno rozniecać ognisk, porzucać głęcych się zapalek i niedopałków papierosów. Biwakowanie w lesie dozwolone jest tylko w miejscach na ten cel przeznaczonych i oznakowanych tablicami „Teren wypoczynkowy”, „Camping”, „Pole bi-

wakowe” lub „Miejsce biwakowania”. Urządzenie ognisk na obozach i biwakach wymaga zgody nadleśnictwa. Ognisko takie należy odpowiednio zabezpieczyć i zapewnić stały nad nim nadzór. W wypełnieniu się należy dokładnie zasypać je ziemią lub polać wodą. Używanie kucherek turystycznych dozwolone jest w miejscach wyznaczonych.

Organizatorzy wycieczek zbiorowych do lasu obowiązani są zgłosić wycieczkę we właściwym nadleśnictwie lub leśnictwie co najmniej 2 dni przed udaniem się do lasu.

Groźny pożar lasu spowodować może również lekkomyślnie wyrzucony z pociągu czy samochodu niedopałek. Na tereny leśne, nie oznakowane drogowskazami, nie wolno wjeżdżać pojazdem mechanicznym. (law)

## Grecja bez króla, czyli...

# Nikt nie żąda monarchii (3)

PO krwawym sukcesie w wojnie domowej prawica wciągnęła kraj do agresywnego paktu NATO. Na dworze królewskim — zmarłego Jerzego II zastąpił młodszy brat Paweł I — pojawili się amerykańscy doradcy wojskowi. Ale nie tylko, bowiem jak podawała swego czasu zachodnia prasa, — na greckim dworze działali w całkowitej jawny sposób agenci CIA”. Cieszyli się oni wielkim poparciem ze strony królowej Fryderyki — matki Konstantyna II.

Paweł I, dość zręczny polityk, upokojak i neutralizował niechęć wszystkich Greków do wyrzucenia obcej narodowej dynastii królewskiej i proklamowania republiki. Mimo swej zręczności zraził do siebie większość poddanych wydając na potrzeby dworu nieproporcjonalnie do finansowych możliwości, biednego przeciętnej sumy pieniędzy.

Po nagłej śmierci zmarłego na raka Pawła, na tron wstąpił jego syn Konstantyn II. Ten dwudziestolatek młodzieniec — swego czasu olimpijski medalista z Rzymu (wioślarstwo) — szybko wciągnięty został w wir intryg pałacowej kamaryli. Ulegał zwłaszcza matce, królowej Fryderyce, marzącej o absolutnej władzy dla syna. Tymczasem sytuacja polityczna w Grecji zaczęła kształtować się niepozytywnie dla monarchii.

W wyborach powszechnych w lutym 1964 r. przegrała kierowana przez zwolennika monarchii Karamanlisa — Narodowa Unia Radykalna a do władzy doszła Unia Centrum Jeorjosa Papandreu. Sędziwy, 70-letni szef rządu przerwał represje wobec lewicy i próbował wprowadzić w życie demokratyczne reformy. Zagrożona prawica sprawkowała w lipcu 1965 r. sztuczny kryzys rządowy i doprowadziła do upadku Papandreu.

Konstantyn zapoczątkował czyszkę w armii, obsadzając klucze we stanowiska oddanymi sobie ludźmi. Jednakże dając wiarę podszeptom matki, nie ufał nawet najbardziej reakcyjnym politykom prawicy. Dlatego też, kiedy prawicowy rząd Kanelopulos „podjął” decyzję rozpisania wyborów powszechnych 28 maja 1967 r., dworska kamaryla i generalowie zorganizowali zamach stanu, aresztując czołowych polityków — w tym samego Kanelopulos — a przede wszystkim Papandreu i jego syna Andresa.

NOWYM premierem Konstantyn II mianował Kolliasa, byłego prokuratora generalnego, o którym prasa pisała, że jest zaufanym jego matki Fryderyki. Ten niskiego wzrostu człowiek w rogowych okularach zasłynął w 1964 r. ze szafstowania najważniejszych akt sprawy mordercy Lambrakisa, znanego działacza lewicowego. Jednym z ministrów został szef faszystowskiej organizacji młodzieżowej EKOF — Farnakis, którego żona była w okresie wojny osobistą sekretarką szefa gestapo w Salonikach.

21 kwietnia 1967 r. tzw. „grupa pułkowników” dokonała kolejnego przewrotu, którego inicjatorem, jak pisze zachodnia prasa, był gen. Spandidakis, szef sztabu armii lądowej. Król, który początkowo popierał juntę, próbował potem dokonać kontrzamachu w oparciu o wierne mu wojska II Korpusu, przemawiając przez radio w Larakisie do narodu. Królewska wolta zakończyła się jednak niepowodzeniem. Nikt nie odpowiedział na apel Konstantyna, obnażając tym samym całkowitą izolację monarchii w Grecji.

Władca spakował więc manatki i wraz z premierem Kolliasem opuścił Grecję udając się do Rzymu. Po tej ucieczce junta ogłosiła jego detronizację, ale już 15 grudnia podjęto rozmowy w sprawie warunków powrotu. Nowy premier, silny człowiek junty, Papadopoulos, mianował jednak wicekróla — gen. Zoiatrasa i chociaż płacił Konstantynowi 25 tys. dol. rocznie, nikt w Atenach nie wróżył jego powrotu do kraju, monarchia się kończyła.

Papadopoulos, który sam siebie mianował regentem, ciesząc się poparciem NATO-wskich sojuszników, postanowił wreszcie skończyć z monarchią. Wykorzystał w tym celu rzekomy spisek grupy oficerów i ogłosił detronizację Konstantyna. Zapowiedział też, że za dwa miesiące odbędą się w Grecji wybory prezydenckie. Już dziś jednak możemy wymienić nazwisko przyszłego szefa państwa — jest nim jedyny kandydat, premier i regent Papadopoulos.

B. BROSZCZAK



NAUKA – GOSPODARCE

# „Spółka” fizyków z przemysłem

**WARSZAWSKA** szkoła fizyki od dawna utrzymuje dobre imię i wysoka pozycję w świecie nauki. Od lat szkoła reprezentuje Instytut Fizyki PAN, prowadząc badania podstawowe – głównie w dziedzinie fizyki ciała stałego – a także obok znaczenia poznawczego również praktyczne. Obejmują one bowiem kompleks zagadnień związanych z procesami fizycznymi występującymi w półprzewodnikach, magnetykach, metalach itp. Instytut jest koordynatorem i głównym realizatorem problemu wzłowego (06.2.1) – badania prowadzone w jego ramach obejmują technologię wytworzenia nowych materiałów, analizę procesów fizycznych w nowych materiałach i in.

W programie tym mieszczą się prace nad rozwojem techniki eksperymentalnych, pozwalających na prowadzenie badań w specjalnych warunkach: przy ultraniskich temperaturach, w zaszere silnych pól magnetycznych i elektrycznych, przy wysokich ciśnieniach (hydrostatycznych i jednoosobowych) itd. W CIĄGU ostatnich lat Instytut

gram mikrofalowy, nastawiony na rozwój konkretnej produkcji przemysłowej w dziedzinach związanych z telekomunikacją, radiolokacją itp. Oba programy obejmują pełny cykl rozwoju, od badań podstawowych poczyniąc – a kończąc na produkcji przemysłowej. W obu przypadkach doszło do spółki instytutu naukowego z zakładem technicznym i zakładem przemysłowym.

**AUTOMATYKA** i informatyka korzystają z porozumienia zawartego przez Instytut Fizyki z Instytutem Cybernetyki Szosowanej. Chodzi tu m. in. o wykorzystanie nowych materiałów magnetycznych. Porozumienie zawarte z Polskim Komitetem Normalizacji dotyczy prac nad nowymi wzorcami (szczególnie wzorcami napięcia).

Przytoczone przykłady – a można ich wylizyć znacznie więcej – świadczą o włączeniu się Instytutu Fizyki do prac mających na celu przyspieszenie rozwoju gospodarczego naszego kraju. Okazuje się, że odpowiednio powiązane z innymi dziedzinami nauki i z praktyką badania podstawowe mogą odegrać korzystną rolę w rozwoju nowych dziedzin techniki wprowadzanych do przemysłu. Dla nauki zaś ważne jest, że w tym powiązaniu z praktyką prace badawcze nie tracą „podstawowości”, a wyniki naukowe prowadzone w dziedzinie fizyki nie są w tym samym poziomie, jakim zawsze odznaczają się prace polskich fizyków.

(Interpress)

# Sładami inicjatywy kulturalnych

## KAMIEN – miasto zabytków i muzyki

**WIELE** miast województwa szczecińskiego swym rodozem sięga w odległe czasy, do słowiańskich osad i grodzów, będących przed wiekami ważnymi ośrodkami gospodarczymi i politycznymi. Jednym z takich właśnie miast jest Kamiennik Pomorski, dawnym grodem słowiańskim jest Kamiennik Pomorski, występujący w zapisach sprzed 835 laty jako Gamin. Pierwilej lokacyjny nadano tej dawniej stolicy książąt pomorskich w 1274 roku.

W ciągu minionych stuleci dzieje miasta były bardzo burzliwe. Było ono wielokrotnie niszczone, palone i grabione. Jednak na szczęście do naszych czasów uchowało się w nim sporo interesujących obiektów świadczących o jego zamierzonej świetności. Należą do nich przede wszystkim katedra, cenny zabytek (katedra) w architekturze romańskiej i gotyckiej, posiadająca wspaniały instrument barokowy – organy ufundowane w 1689 roku przez księcia Ernesta de Croy. I to właśnie tym organom zawdzięcza Kamiennik, iż w tym mieście, a nie w innym, rozwinęła się w tym czasie kultura muzyczna Pomorza Zachodniego. Bismarck, odwiedzając się w nim od dziesięciu lat, Festiwalu Muzyki Organowej i Kameńskiej należą do liczących się nie tylko w kraju, posiadają już swą rangę artystyczną.

ALE nie sam festiwal jako cykliczna impreza wyznacza dzisiaj miejsce tego powiatowego miasta na kulturalnej mapie naszego regionu. W ślad bowiem za festiwalami zaczęły się w nim rodzić nowe inicjatywy, które doprowadziły do stworzenia renesansu Kamiennika Pomorskiego. Skupieni w Towarzystwo Miłośników Ziemi Kamiennik, posiadająca wspaniały instrument barokowy – organy ufundowane w 1689 roku przez księcia Ernesta de Croy. I to właśnie tym organom zawdzięcza Kamiennik, iż w tym mieście, a nie w innym, rozwinęła się w tym czasie kultura muzyczna Pomorza Zachodniego. Bismarck, odwiedzając się w nim od dziesięciu lat, Festiwalu Muzyki Organowej i Kameńskiej należą do liczących się nie tylko w kraju, posiadają już swą rangę artystyczną.

Przytoczone przykłady – a można ich wylizyć znacznie więcej – świadczą o włączeniu się Instytutu Fizyki do prac mających na celu przyspieszenie rozwoju gospodarczego naszego kraju. Okazuje się, że odpowiednio powiązane z innymi dziedzinami nauki i z praktyką badania podstawowe mogą odegrać korzystną rolę w rozwoju nowych dziedzin techniki wprowadzanych do przemysłu. Dla nauki zaś ważne jest, że w tym powiązaniu z praktyką prace badawcze nie tracą „podstawowości”, a wyniki naukowe prowadzone w dziedzinie fizyki nie są w tym samym poziomie, jakim zawsze odznaczają się prace polskich fizyków.

(Interpress)

ter. Na przykład w nowo powstałym gmachu Ośrodku Kultury ich rady społeczne będą ściśle współpracować z miejscowym ruchem regionalnym korzystając z jego doświadczeń i wypracowanych form przybliżając. Wszystkie dziedziny sztuki odbiorcom.

**KAMIEN** dawną stolicą księstwa pomorskiego ma dziś przed sobą wielką szansę, przed miastem otwartym się nowe perspektywy, których nie wolno przepaścić.

**ROMA URBANŃSKA**

### Televizja uczy...

NA EKRAKIE telewizora pojawił się meczyna z nożem w ręku, po czym przystąpił metodycznie do robienia matakera, chcąc dowiedzieć jak znakomicie wiosło stawać do produkcji jego ferna. Po powrocie do pracy pan Ceeli Rost zastal troje dzieci przy stojącym już całym matakera. Pomagał im w dziele zniszczenia dziadziadzi, który też był potem amerykańskiej reklamy.

WŁADZE miasta przywiązuje dużą wagę do tego, by wszystkie ambitne plany dotyczące dalszego rozwoju Kamiennika były realizowane. Dlatego też program obchodzący 700-lecie miasta, przypadającego w roku przyszłym, chcą z „dokumentować” takimi jak „pomnikami” takimi jak otwarcie w 1974 r. w dniu Święta Odrodzenia Polskiej amfiteatru z muzyką koncertową, położeniem kamienia węgielnego pod budowę nowego, z prawdziwego zdarzenia domu kultury. Przygotowana jest już dokumentacja techniczna na uporządkowanie terenu wokół katedry, opracowano program estetycznego zagospodarowania miasta, który częściowo jest już realizowany – przykładem iluminacji obiektów zabytkowych. Przygotowuje się też różnego typu wydawnictwa propagujące Ziemię Kamiennik, takie jak foldery, przewodniki, plakaty itp.

Oczywiście, że te wszelkie działania nie ograniczają się do samego Kamiennika, obejmują swym zasięgiem cały powiat z uwagi na jego specyficzny turystyczny-wczasowy charakter.

### Porady prawne

**KRYSTYNA HEZUK** Szczecin. Dla pracowników korzystających z urlopu bezpłatnego stosuje się odredbyne zasady obliczenia wymiaru urlopu bezpłatnego, po ich powrocie do pracy. Korzystanie z urlopu bezpłatnego dłuższego niż 3 miesiące, powoduje odpowiednio skrócenie urlopu wypoczynkowego w takim stosunku do pełnego wymiaru urlopu, w jakim pozostałe okresy urlopu wypoczynkowego do roku kalendarzowego otrzyma urlop w wymiarze zmniejszonym o połowę. Należy jednak podkreślić, że takie zasady obliczenia urlopu są jedynie stosowane w praktyce, nie mają one jednak oparcia w obowiązujących przepisach.

**JÓZEF SEREDYŃSKI** Stargard. Z treści Pana listu wynika, że postępowanie wywiczeniowe dotyczy się w normalnym trybie administracyjnym i od decyzji o wywiczeniu przysługują Państwu środki odwrotne. Nie pisał Pan czy składował z przysługującej Panu uprawnień, jednakże z listu wynika, że decyzja jest prawomocna. W tej sytuacji może Pan jedynie ubiegać się o odszkodowanie.

Ugotowanego kalfiora dzielimy na cząstki i łączymy z ugotowanym białym wyjętym z puszdki gołębkiem. Doprawiamy majonezem i ewent. sosem.

**KALFIOR POD BESZAMELEM**

Składniki: 4 małe kalfiory, sól, cukier, 4 łyżeczki masła, szklanka mleka, pół szklanki śmietany, 5 dkg. uartego żółtego sera, 2 łyżeczki tartej bułki.

Ugotować kalfiory. 2 łyżeczki masła zmieszać z makią, rozprowadzić mlekiem i smażyć zagotować. Do sosu który powinien być bardzo gęsty, dodać połowę ugotowanych kalfiorów i dodać do niego ugotowane ziemniaki, dodać pozostałe składniki. Odrodzenie dowoli użyć na ogniotrwały pomnik lub w prozdni, poleć je przygotowanym sosem. Wapraw wyjętym z puszdki gołębkiem i resztą uartego sera, skropić pozostałym masłem. Tak przygotowane kalfiory zapiec i natychmiast podawać.

**NAJLEPSZĄ** do przyrządzenia, choć może nie tak smaczna, ale za to wartościowa dla organizmu, jest sarówka z kalfiora. Po prostu surówki, dobrze umyty kalfior uciemy na tarce i łączymy z majonezem, dodając sól do smaku.

**SALATKA SZWEDZKA**

Najlepszą do przyrządzenia, choć może nie tak smaczna, ale za to wartościowa dla organizmu, jest sarówka z kalfiora. Po prostu surówki, dobrze umyty kalfior uciemy na tarce i łączymy z majonezem, dodając sól do smaku.

**SALATKA Z KALFIORA I GOŁĘBKÓW**

SKŁADNIKI: 1 duży kalfior, 25 dkg. groszku, majonez.

Opracowanie – CAF  
Zdjęcie – Sokolowski



**PIERRE NEMOURS**

Trój oryginał: „Ma Premiere Cliente Blanche”, Wydawnictwo: „Fleuve Noir” Paryż.

**Thumaczył: Mieczysław Derbień**

67

— Rozumiesz chyba dobrze, że nie chcę tej sprawy pozostawić bez dalszego ciągu. Nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć, jeśli pozwolą się tego typu rzeczmiższkom wywodzić się bez żadnej dla nich szkody. A prócz tego, dla mnie to bardzo ciekawy ślad!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Widzisz, porucam po prostu do tego, o czym mi przed chwilą opowiadałaś. Jest rzeczą zupełnie normalną, że dziennik taki jak twój, patriotyczny, dobrze myślący itd. itd., uznosi standard kruczajcy przeciwko „Czarnym Panterom”. Ja jednak chciałbym wiedzieć coś więcej. Nie zapominaj o tym, że na mnie napadły białe pantery.

Zrozumiał mnie.

A teraz, informacja za informacją! Powiedz mi, czego właściwie chciała od ciebie Janice Ebinger wczoraj wieczorem?

Wzruszyłem ramionami. Nie miałem przed nim niczego do ukrycia. Opowiadała mi szczegółowo o wizycie mojej pierwszej białej klientki, ale w związku z tym, że list anonimowy stał się w tej chwili własnością publiczną, nie ująłbym się do niego.

Poślanymi pójsz razem na mały posiedk do baru położonego niedaleko redakcji.

IRVING

68

Posępnałem się z Stuartem Rennerem przed bramą redakcji i ruszyłem pieszo w kierunku dzielnicy, w której

### Popukać w Giewont

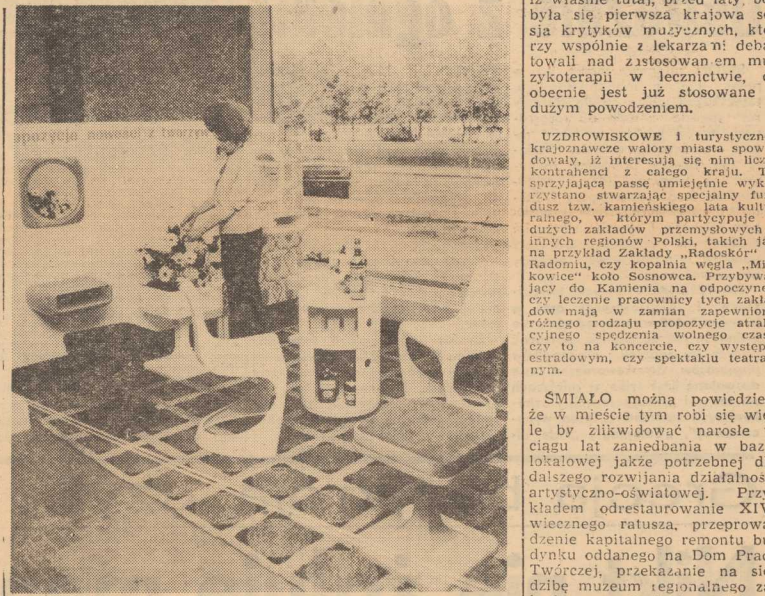
## Gdzie ci ryceerze?

CALE szczęście, że ci, co wyrzobili Polakom opinie rycerskie i szarmanckie, nie oglądaj naszych panów w sytuacjach codziennych, zwyczajnych, a wymagających nieco rezygnacji z własnej wygody. A to, że już zupełnie inna sprawa niż przewlekanie komplementów i calowanie rączek.

Jak dotychczas nie przeprowadzalam prywatnych obserwacji i nie zastanawiałam się nad prawdziwością niektórych utartych opinii. Totalnie ja bylam zdania, że nasi panowie należą do grupy najbardziej rycerskich mężczyzn świata.

Aleisi naszyli mnie okoliczności poniekąd specjalne, w których szczególnie żywo odczuwałem potrzebę ludzkiej życzliwości, szczerości i pomocy. Tak jak to zdarza się mniej więcej 500 tysiącom Polaków co roku – jak dotychczas – to jedynie trajektami z ciążą. I olo proszę państwa spada mi łuska z oczu. Kiedy widzam do miejscich środków lokomocji, pasażerowie, a w pierwszym rzędzie panowie, po obrzuceniu mojej sylwetki błyskawicznie spojrzeliśmy sobie wzajemnie i nieśmiało odwzajemniłyśmy się jak użycownikom – wyglądającym przez okno.

Kiedy w sklepowej kolejce pragnę skorzysta z przysługującego mi prawa pierwszeństwa – styszę za plecami niezadowolone pomruki — na opól meście. PEWIEN młody człowiek odświecił mi większe przemówienie w momencie, w którym „zasłaniając się” (określenie młodego człowieka) zym samotnie, usiłowałałam namówić go do ustąpienia mi miejsca w kolejkę na postój taksi. Argumentem koronnym było stwierdzenie, że musi mi ustąpić tam, gdzie wstać odpowiedniością niektórych utartych opinii. Totalnie ja bylam zdania, że nasi panowie należą do grupy najbardziej rycerskich mężczyzn świata.



### Mebie z tworzyw? Tak. Oby jak najpręcej!

Z INICIJATYWY warszawskiego Argedu otwarto w osiedlu za Zieloną Bramą wystawę mebli z tworzyw sztucznych. Jest to oferta handlowa – sonda zainteresowania potencjalnych nabywców. Produkcje podjęta w IV kwartale tego roku Zakłady Tworzywa Sztucznych Krywał – ERG w Karcowie. Na wystawie zobaczyć można krzesła, barenki, krzesła, elementy wyposażenia łazienki, rewelacyjne w kształcie wystylizowane taborety. Meble te nadające się przede wszystkim do urządzania wewnątrz, ale także i do użytku na zewnątrz, mogą być produkowane w 25 odcieniach. Zależy ich są bezpieczne i lekkie, łatwe do utrzymania w czystości, wbrew wątpliwościom, jakie wzbudza, że nie wszystkie rodzaje tworzyw sztucznych nadają się do urządzania wewnątrz. Toteż zainteresowanie wystawą przeszło chyba o oczekiwania jej organizatorów. Zwracając uwagę na ich wypowiedzi, można ankiety i pytać — Kiedy można będzie meble nabyć? Kiedy wzniesienie się postuluje pod adresem przyszłego producenta — to zadbanie o pełne wyposażenie pokoju. I przede wszystkim, o ich trwałość. Toteż zainteresowanie wystawą przeszło chyba o oczekiwania jej organizatorów. Zwracając uwagę na ich wypowiedzi, można ankiety i pytać — Kiedy można będzie meble nabyć? Kiedy wzniesienie się postuluje pod adresem przyszłego producenta — to zadbanie o pełne wyposażenie pokoju. I przede wszystkim, o ich trwałość.

### Książki nadesłane

- Krzysztof Kalkowski — „3 ZŁOTE ZA SŁOWO, 22 HISTORIE, KTORE NAPISAŁO ŻYCIĘ”. (Iskry, cena 28 zł). Reportaż.
- Frant Kafka — „ZAMEK”. Przełożył: K. Radziwiłł, K. Truchanowska (Czytelnik, cena 30 zł). Biblioteka Książki Polskiej i Obce.
- Edmund Jankowski — „ELIZA ORZEZKOWA”. (PIW, cena 55 zł). Seria: Ludzie żywi.
- Roman Bielska — „GNIENZO”. (PZWS, cena 10 zł).
- Jan Bolesła — „PRZEPIŚY O USTALANIE CEN”. (Wyd. Prawnicze, cena 20 zł). Wyd. II. wezwz stanu prawnego na dzień 1 lutego 1973 r.
- Stefan Bybarek — „EKSPERYMENT JAKO DOWÓD W PROCESIE KARNYM”. (Wyd. Prawnicze, cena 24 zł).
- Maria Gintowt-Jankowicz — „ODPOWIEDZIALNOŚĆ PODATKOWA CZŁONKOW RODZINY PODATNIKA I INNYCH OSÓB TRZĘCICH”. (Wyd. Prawnicze, cena 30 zł).

— Rozumiesz chyba dobrze, że nie chcę tej sprawy pozostawić bez dalszego ciągu. Nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć, jeśli pozwolą się tego typu rzeczmiższkom wywodzić się bez żadnej dla nich szkody. A prócz tego, dla mnie to bardzo ciekawy ślad!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Widzisz, porucam po prostu do tego, o czym mi przed chwilą opowiadałaś. Jest rzeczą zupełnie normalną, że dziennik taki jak twój, patriotyczny, dobrze myślący itd. itd., uznosi standard kruczajcy przeciwko „Czarnym Panterom”. Ja jednak chciałbym wiedzieć coś więcej. Nie zapominaj o tym, że na mnie napadły białe pantery.

Zrozumiał mnie.

A teraz, informacja za informacją! Powiedz mi, czego właściwie chciała od ciebie Janice Ebinger wczoraj wieczorem?

Wzruszyłem ramionami. Nie miałem przed nim niczego do ukrycia. Opowiadała mi szczegółowo o wizycie mojej pierwszej białej klientki, ale w związku z tym, że list anonimowy stał się w tej chwili własnością publiczną, nie ująłbym się do niego.

Poślanymi pójsz razem na mały posiedk do baru położonego niedaleko redakcji.

IRVING

68

Posępnałem się z Stuartem Rennerem przed bramą redakcji i ruszyłem pieszo w kierunku dzielnicy, w której

mieściło się moje biur. Pogoda była wspaniała. Pomyślałem, że na wsi galęzie drzew uginają się pod ciężarem owoców, a ciepły wiatryk porusza liście wygrzynające jakąś melodię. Muszę się przyznać, że siedząc na ławce przy domu, aby czym prędzej znaleźć się w łóżku. Tylko w książkach bohaterowie są zawsze pełni sił. Ja natomiast czułem się tak, jakbym pozostał wyrzucony przez betoniarkę, która obracała się w ciągu wielu godzin.

Zacisnąłem zęby. Pomyślałem o aspirynie, która oczekiwała mnie w szufladzie biurka. Zawsze korzystałem z niej po większym pijanactwie. Proszę mi uziżyć, że w tej chwili uwalibym mieć pigułecznego katana...

Trzeba jednak było wstać do biur.

Luiza Wright — uźór doskonałych sekretarek — stukala szybko na maszynie. Rzuciła na mnie spojrzem, w którym tliła się iskra triumfu. Wzyculem, że ma mi wiele do powiedzenia.

— Dziecinny droga, przynieś mi szklankę wody i opowiedz, co ci leży na sercu.

Tym razem w jej spojrzem czał się gniew. Pozabawilam ją całego triumfu. Usiadłem głęboko w fotelu, zażyłem dwie aspiryny i popilem szklankę wody.

— Nie gniewaj się na mnie, Luizo. Ci dranie porządnie mnie zbili i naprawdę źle się czuję. Ale pani chce mi coś powiedzieć? Proszę bardzo! Czy jest coś nowego?

— Tak szefie — odpowiedziała.

Położyła mały znaczek, tożsamością na biurku i rzuciła okiem na kartkę papieru.

69

Już wiem, czyje to jest. Według cyfr — facet został przyjęty do armii w ośrodku rekrutacyjnym w Kansas City.

Nadstawilem ucha. Kansas City odległe jest od Springfielda o 300 km. Wielu reżymistów i nicponi przybyło ostatnio stamtąd do Springfielda, aby szukać nowych możliwości i, jak to się mówi w Ameryce, nowego szczęścia.

— Czyżż pan również naszkwio? — spytałem ostrożnie.

— Tak. Mam kuzyna, który jest sierżantem w Kansas City. Poproszłam go, aby sprawdził. Dzwonił do mnie przed kwadrans. Jest to znaczek tożsamości niejakiego Irvinga Stove, urodzonego w 1945 roku w Kansas City. Został powołany do armii w 1968 r. Dwa lata był w Wietnamie. Został demobilizowany w 1969 r. Mieszkał udoścać w Kansas City. To wszystko, co o nim w tej chwili wiem.

Pukałem piętrem w blat biurka. Nie wiem, czy aspiryna tak podziałała, czy też bóg znowy dodał mi nowych sił. Porzuciłem się śnieży.

— Doskonale! Świetnie to zrobiła, Luizo: moje serdeczne gratulacje! Proszę mnie polączyc z oddziałem agencji „Goldberg Associates” w Kansas City.

Muszę wam wytłumaczyć, że my, prywatni detektywi, nie możemy być przecież wszędzie, a nasze wyjazdy są drogie i zabierają więcej czasu. Dlatego też mamy umowę korespondencyjną z kolegami, względnie z firmami wywiadczymi w różnych miastach. „Goldberg Associates” jest dużym interesem, który posiada filie w największym miastie w Wschodzie, w Springville jestem ich korespondentem i, naturalnie na zasadach wzajemności, posiadam u nich otwarte konto.

— Dziecinny droga, przynieś mi szklankę wody i opowiedz, co ci leży na sercu.

Tym razem w jej spojrzem czał się gniew. Pozabawilam ją całego triumfu. Usiadłem głęboko w fotelu, zażyłem dwie aspiryny i popilem szklankę wody.

— Nie gniewaj się na mnie, Luizo. Ci dranie porządnie mnie zbili i naprawdę źle się czuję. Ale pani chce mi coś powiedzieć? Proszę bardzo! Czy jest coś nowego?

— Tak szefie — odpowiedziała.

Położyła mały znaczek, tożsamością na biurku i rzuciła okiem na kartkę papieru.

69



Ekipa spartakiadowa trenuje na... Miedwiu

# J. Weber ustanowił rekord Polski

DO SZCZECINA powróciła grupa pływaków przygotowująca się do III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Przebywali oni na krótkim zgrupowaniu w Stalowej Woli. Młodzi szczeniacy startowali w dwóch imprezach uzyskując dobre wyniki.

NAJLEPIEJ spisała się Jadwiga Weber, która w konkurencji 800 m st. dow. uzyskała rezultat — 10.19.1, który jest lepszy od rekordu Polski juniorek. Renata Niewolewska była druga — 10.39.2, R. Niewolewska w wysięgu na 400 m st. dow. uzyskała wynik — 5.11.2. W grupie chłopców na wyróżnienie zasługują: P. Zezula 400 m st. zm. — 5.43.2, A. Chmielewski, 400 m st. dow. — 4.36.1, M. Duchnowicz, 1500 m st. dow. — 18.51.00.

Zapytaliśmy trenera Wiesława Zieleniewskiego jak przebiega przygotowanie do zawodów spartakiady?

— Na razie kiepsko — mówi W. Zieleniewski. — Po przyjeździe ze Stalowej Woli za-

wodnicy mieli intensywnie trenować na pływalni Pogoni, która została zamknięta. Obecnie zawodnicy pływają na Jeziorze Miedwie, a ostatnio także na pływalni w Kluczewie. Dzięki uprzejmości Rady Zakładowej cukrowni umożliwiono nam korzystanie z tego obiektu, który jednak nie jest przystosowany do prowadzenia na nim intensywnego treningu pływackiego.

— Od dawna uważa się, że pływacy powinni zdobyć sporo punktów dla naszego województwa.

— Im bliżej spartakiady tym słabiej. Bowiem po zapoznaniu się z szczegółowym programem stwierdziliśmy, że układ konkurencji jest bardzo dla nas niekorzystny. Nasi najlepsi będą

możli startować tylko w niektórych biegach.

— Których zawodników zlicza pan do najlepszych?

— Na pierwszym miejscu wymienię Cezara Ambroziaka, następnie Jadwigę Weber i Danutę Petrusiewicz. Medalowe szanse ma także Mirosław Czernia.

— Ile osób liczy obecnie kadra spartakiadowa?

— 20 zawodników i zawodników. 19 jest z Neptuna a tylko jedna osoba z Arkonii.

T.R.

Reorganizacja rozgrywek piłkarskich

# Arkonia walczyć będzie o wejście do II ligi

PREZYDIUM PZPN zatwierdziło ostateczny kształt rozgrywek piłkarskich na szczeblu centralnym. W rundzie jesiennej w ekstraklasie występować będzie 16 zespołów. W skład II ligi wejdzie więc 12 najlepszych zespołów z ubiegłorocznych rozgrywek, dwie czwarte drużyny leżących mistrzostw II ligi — Szombierki Bytom, Śląsk Wrocław oraz zwycięzcy meczów barażowych, w których spotkają się dwie drużyny zdegradowane w tym roku do II ligi oraz trzecia i czwarta „jednostka” w tabeli II ligi. O miejsce w ekstraklasie walczyć więc będą Polonia z GKS oraz Odra z Hutnikiem.

II LIGA składać się będzie z dwóch grup po 16 drużyn. Do jej szeregów dokooptowano po

trzy zespoły z każdej z czterech grup III ligi. Drużyny zajmujące czwarte miejsce w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej, grać będą baraże z czwórką zespołów, która miała spaść z II ligi: Górnikiem Wałbrzych, AKS Niewka, Unią Ruda Śląska i GKS Mikulczycami. W skład II ligi weszły ponadto zespoły: Stomilu Olsztyn, Gwardii Koszalin, Włókniarza Białostok i Zastalu Zielona Góra jako reprezentanci najsłabszych okręgów.

Szczenińskich sympatyków piłki nożnej zainteresują zapewne dalsze „losy” Arkonii. Otóż gwardziści znaleźli się wśród drużyn, które występować będą w meczach barażowych. Najbliższym przeciwnikiem Arkonii będzie Górnik Wałbrzych. Pierwszy mecz rozegrany zostanie w Wałbrzychu, rewanżowy w Szczecinie. Oba te pojedynki odbędą się po 10 lipca. (d)

W sztormowych warunkach walczyli młodzi żeglarze

# Dziś ostatnie wyścigi myśliborskich regat

(MYSLIBÓRZ, TEL. WL.) Dziś na Jeziorze Myśliborskim odbędą się ostatnie wyścigi II Ogólnopolskiego Regatu Żeglarskiego im. Leonida Telega. W imprezie biorą udział 202

żalugi w tym ekipa z rostockiego Emporu (NRD). Większość zawodników wykazała dobre przygotowanie. Ujawniło się to szczególnie w czwartek, kiedy w trakcie rozgrywania biegu wiał silny wiatr i padał deszcz. Młodzi zawodnicy obronną ręką wyszli z tego pojedynku.

Dotychczas rozegrano cztery wyścigi we wszystkich pięciu klasach. A to zwycięzcy trzeciego i czwartego biegu, które odbyły się w czwartek:

Cadety — M. Misiaszek i J. Zaborczycki (Szkuner Myślibórz) i St. Leszman — J. Szmidt (LKS Charzyków).

OK Dinghy — Zb. Leszko (Budowlani Nowa Huta) i A. Komorek (Wisła Puławy).

Finn — P. Ratoński (AZS Poznań) i A. Pachowicz (Szkuner Myślibórz).

Hornet — Zb. Polak — R. Kościński (LKS Poznań) i J. Wiśniewski — L. Płowiński (Szkuner Myślibórz).

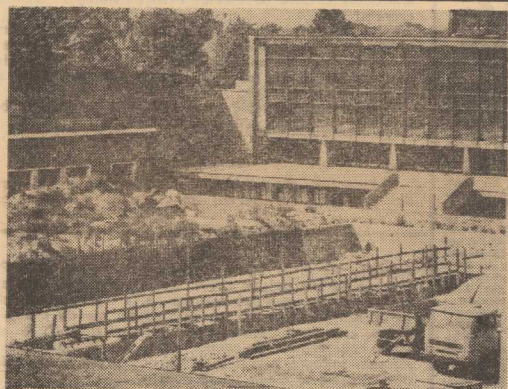
KL 420 — R. Paschens — A. Bendow i A. Schlums — H. Wentzel (obie żalugi z Emporu Rostock).

PIĄTY wyścig rozpoczął się dziś rano. Natomiast szósty rozegrany zostanie po południu. W sobotę o godz. 15 na przystani myśliborskiego Szkunera nastąpi zakończenie imprezy. W czasie tej uroczystości poznamy także zwycięzców w poszczególnych klasach oraz zwłoczwyców nagród zespołowych. (r)

# Wiążące decyzje w sprawie hali sportowej dla Szczecina

W PIERWSZYCH dniach kwietnia br. „Głos Szczeciński” poinformował, iż jest bardzo prawdopodobne, że w mieście naszym stanie hala sportowo-widowiskowa, budowana na oparciu o Pomoc Państwa. I oto — w sprawie tej zapadły już wiążące decyzje: jest lokalizacja, są wykonawcy.

Barczo potrzebny w naszym mieście obiekt stanie w okolicy ul. Gontyni, Salomei i E. Piłata. W hali znajdą się 4 tys. miejsc stałych, jednakże w razie potrzeby będzie można dostawić dodatkowo 3 tysiące. Jak informuje dziś „Głos”, montaż obiektu trwa zaledwie 24 miesiące, a więc już w niedłukiej przyszłości zawody sportowe oglądać będziemy w nowej hali na Niece Niebuszewskiej.



Pływalia WDS w budowie — od roku bez zmian. Foto: Z. Jodkowski

# Przykład bałaganarstwa i beztroski

## KTO BĘDZIE INWESTOREM PŁYWALNI PRZY WDS?

UPALY nastały nagle. Po pracy najchętniej podążamy nad wodę. Tymczasem wtedy, kiedy żar leje się z nieba w Szczecinie zamknięto dwie pływalnie. Było ich w ogóle mało, a jest jeszcze mniej. W tym roku miał być oddany do eksploatacji drugi po pływalni Pogoni — 50-metrowy basen. Miał być — ale nie będzie.

Dzwonił do nas Czytelnicy i pytał dlaczego nie się nie dzieje na terenie budowy pływalni. Inni są oburzeni, ponieważ marnotrawi się włożona już praca, niszczenia deski, rdzewieje żelazo, wiatr rozdmuchuje po całej okolicy piasek. Stan taki trwa blisko rok — budowa szpeci miasto. Próbowaliśmy wyjaśnić. Okazało się jednak, że znalezienie odpowiedzi na pytania Czytelników nie jest sprawą łatwą.

### KTO JEST INWESTOREM?

WIEDZIELIŚMY, że inwestorem budowy pływalni otwartej na terenie Wojewódzkiego Damu Sportu jest Społeczny Komitet Budowy Parku Kultury i Wypoczynku w Szczecinie. Komitet ten w sierpniu 1971 r. zlecił Nadzórzańskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego w Policach wykonanie prac betonarskich i konstrukcyjnych basenu.

Jak wynikało z umowy zawartej z NBPB, wartość robót wynosiła 500 tys. zł. Tymczasem budowlani wykonali prace za 750 tys. zł. W styczniu br. wysłali więc aneks proponujący powiększenie wartości przerobu do 850 tys. zł. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Okazało się bowiem, że SKBPKW zrezygnował już z pełnienia funkcji inwestora pływalni WDS. Jak nam oświadczył dyrektor ZNIMM, Jerzy Gancarczyk, ani w roku ubiegłym ani w tym roku, w zadaniach ustalonych przez komitet nie wymieniał się otwartej pływalni WDS. Wiadomo jednak, że basen po oddaniu do eksploatacji, zostanie włączony do obiektów WDS. Przypuszczaliśmy, że WOSTWIW zostanie paterknie od poprzedniego inwestora — Społecznego Komitetu Budowy Parku Kultury i Wypoczynku, byliśmy jednak w błędzie. WOSTWIW, na razie, basenem nie zajmuje się. Ma inne, własne kłopoty. Wskazano nam jednak człowieka, który (podobno) interesuje się budową pływalni otwartej.

### NIEUCHWYNY INŻYNIER

INŻYNIER Kazimierz Sz. od kilku lat zatrudniony jest w WOSTWIW na stanowisku zastępcy dyrektora. Zastępca jednak nigdy nie był, został bowiem „oddelegowany” do potrzeb SKBPKW. Tam też o inżynierze K. Sz. wiadomo bardzo mało. Ostatnio jednak inżynier się ukrywał. Jakież było nasze rozczarowanie kiedy dowiedzieliśmy się, że wykony-

wał on prace na podstawie innego, dodatkowego wytyczenia — mały polećnik za 2 200 zł. Inżynier K. Sz. nadal jednak nie robi w sprawie budowy pływalni przy WDS, ma już wypowiedzenie. Nie ma więc inżyniera K. Sz. — nie ma inwestora.

Tymczasem Nadzórzański Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przygotowuje się do kontynuowania prac. Naczelny inżynier NBPB, Mirosław Kondraciewicz, powiedział nam, że po konferencji z wiceprzewodniczącym Prez. WRN, Tadeuszem Barczykiem i przewodniczącym WKFFIT, Bolesławem Izdzikiem postanowiono pod koniec lipca przystąpić do robót.

Do chwili obecnej, mimo że od tej konferencji upłynęło kilka tygodni, nikt się nie zgłosił do przedsiębiorstwa. NBPB nie zna inwestora, nie ma dokumentacji, nie ustalono harmonogramu prac. Czasu jest mało. Budowlani chcieliby prace konstrukcyjne i betonowe zakończyć w tym roku przed zimą. Na wiosnę prowadzono by roboty wykończeniowe. Basen mógłby być oddany do eksploatacji pod koniec maja 1974 roku.

Nie nie zapowiada jednak rozpoczęcia walki z czasem. Jak już powiedzieliśmy nie ma jeszcze inwestora, są jednak z działala w oparciu o urządzenia krytej pływalni WDS. Tymczasem wiadomo, że na krytej pływalni WDS szanie są za mało. Ponadto nie wytrzymują obciążenia urządzenia do urządzania i poduszowania wody, za mało jest wazet sanitarnych. Jeśli więc uruchomi się basen otwarty, należy wyliczyć z eksploatacji basen kryty. I odwrotnie. Tymczasem tego rodzaju obiekt najczęściej są tak budowane, że mogą działać niezależnie od siebie. Co nie oznacza, że nie mogą mieć wspólnych urządzeń. Rzecz jednak w tym, aby były one przystosowane do eksploatacji dwóch basenów.

PRZEDSTAWILIŚMY niektóre problemy związane z budową jednego, skromnego obiektu sportowego w Szczecinie, obiektu bardzo potrzebnemu naszemu miastu. Nieestety, na razie, nie ma kto problemów tych rozwiązywać. Może budowa (a właściwie nie-budowa) pływalni przy WDS zainteresuje się WKFFIT i wyznaczy inwestora. Ciekawi nas z czyjej winy powstały dotychczasowe zaniedbania i kosmiczny bałagan? Kto odpowiada za poniesione straty?

Bowiem budowa pływalni WDS, to przykład beztroski i marnotrawstwa.

TADEUSZ REK

# WAKACJE na sportowo

DO AKCJI imprez sportowych, organizowanych w godzinach Gryfa z myślą o młodzieży spdzającej wakacje w mieście, włącza się Szczeciński Okręgowy Związek Pływacki, którego działacze prowadzą także bezpłatne naukę pływania dla dziewcząt i chłopców. Zajęcia odbywać się będą na Arkonie w Jeziorze Dąbskim. Na Arkonie zapisy przyjmują od godz. 9.30 instr. C. Stachurska, i od godz. 16.00 instr. St. Bialecka. Na plaży nad terenem Dąbskim należy się zgłaszać od godz. 11 w instr. St. Fenikowskiego.

W RAMACH akcji „LATO W MIEŚCIE” imprezy sportowe organizowane będą także w Starogardzie. Wśród młodzieży entuzjastów piłki nożnej KKS Błektin, PKCIBKT oraz Wydział Oświaty PPRN, zapraszają do udziału w turnieju piłkarskim. Odbędzie on się w dniach od 10 do 30 lipca na boisku przy ul. Łużyckiej. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie na stadionie KKS Błektin. (18)

# Puchar „Dni Morza” dla K. i J. Honczarenków

Z OKAZJI „Dni Morza” Automobilklub Szczeciński zorganizował rajd samochodowy. Wśród kierowców licencjonowanych najlepszą okazała się żaloga Krystyna i Jerzy Honczarenkowie (Wartburg 353), wyprzedzając małżeństwo Ełbicie i Bogdana Walknowskich (Fiat 126 p) oraz Czesława Meżyskiego i Ryszard Sulińskich (Fiat 125 p).

Rajd kierowców licencjonowanych wygrała żaloga Wiesław Szaniawski i Artur Rachmankowski (Trabant 901), wyprzedzając Michała Keszycy i Ryszarda Kaczmareka (Fiat 125 p) oraz parę Aleksander i Astrid Imiołczyków (Opel Rekord 1900). (d)

# „Echo Spartakiady” — pismo młodych sportowców

ZA TRZY tygodnie, rozpoczyna się zmagania sportowców na arenach III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Większość konkurencji rozegranych zostanie w Krakowie i miastach woj. krakowskiego. W Poznaniu udział będą tylko Koszarzyski i wioślarze, a w Pucku żeglarze. Z okazji tej ogólnopolskiej imprezy młodzieżowej, do której przygotowują się reprezentanci wszystkich województw, Ogólnopolski Komitet Spartakiadowy rozpoczął wydawanie specjalnego pisma pt. „Echo Spartakiady”. Dotychczas ukazały się trzy numery tej obłocznicy gazety sportowej, na której łamach poruszany jest szeroki wachlarz tematów związanych z tą imprezą. (19)







# Wydajemy los Czytelnikom

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, do drugiego etapu konkursu o Handlowy Znak Jakości zakwalifikowano podczas wstępnych eliminacji — 36 szczecińskich sklepów. Poniżej podajemy wykaz placówek ubiegających się o wyróżnienie:

SKLEPY SPOŻYWCZE: piekarniczy nr 67 — al. Niepodległości 2, ogólnospożywczy nr 75 — al. Niepodległości 4, „Delikatesy” nr 1 — Wój. Polskiego 52, „Delikatesy” nr 8 — al. Jedn. Narodowej 47, „Delikatesy” nr 2 — al. Jedn. Narodowej 49, „Delikatesy” nr 3 — al. Wyzwolenia 37, „Delikatesy” nr 4 — al. Wyzwolenia 6/8, ogólnospożywczy nr 47 — al. Armii Czerwonej 12 (prze pl. Zamenhofa), ogólnospożywczy nr 41 — ul. Stoleżyńska 144, ogólnospożywczy nr 164 („Dorota”) — pl. Lotników, ogólnospożywczy nr 1 — pl. Kluskińskiego 1. Sklepy rybne: nr 1 — Gęta



Warszawskiego 1, nr 3 — pl. Kilińskiego 1. Sklepy warzywnicze: nr 22 — al. Niepodległości 3, nr 49 — ul. Świerczewskiego 3. Sklepy mięsne: nr 75 — ul. Wielka 3, nr 10 — al. Wój. Polskiego 32, nr 71 — al. Wyzwolenia 10, nr 3 — al. Jedn. Narodowej 47, nr 49 — al. Świerczewskiego 3. Sklepy ogólnospożywcze: nr 29 — ul. Świerczewskiego 1, nr 3 — al. Wój. Polskiego 41, nr 2 — al. Wój. Polskiego 3, nr 1 — al. Wojska Polskiego 3, nr 204 — ul. Nad Odra 39. Sklepy odzieżowe i wikliniarskie: nr 101 — ul. Wielka 7, nr 212 — ul. Krzywoustego 79, odzieżowy nr 212 — ul. Krzywoustego 72 (sa to „Modusy” i I II), nr 251 — ul. Krzywoustego 76 (sklep „Barbara”), nr 233 — al. Wój. Polskiego 42. Sklepy drogeryjne: nr 45 ul. Świerczewskiego 29. Sklepy z artykułami gospodarskimi domowego: nr 35 ul. Wielka 22, nr 1 — pl. Lotników. Sklep pamiątkarski „Cepelia” nr 84 pl. Zwycięstwa 4/5. Sklep z artykułami elektrycznymi — pl. Kilińskiego 1.

## Notatnik szczeciński

↓ ODCZYT na temat „Wizja urbanistyczna nowego osiedla w Szczecinie” wygłosił mgr inż. arch. Romuald Cerebiez-Tarabicki dziś, w piątek o godz. 18 w siedzibie Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa przy al. Wojska Polskiego 99.

↓ OTWARCIE XI Regionalnej Wystawy Róż Cietych (w ramach Święta Morza) nastąpi jutro, 30 bm. o godz. 13, w Klubie „Starówka” przy pl. Zolnierska 5/1. Widzowie będą mogli zwiedzać wystawę w dniu jej otwarcia — do godz. 20, a w dniu następnym (11 lipca) w godz. od 9 do 20. Ekspozycja składać się będzie z 5 tysięcy róż.

Z ULUBIONYMI lodami „Bambino” szybciej biegnie czas oczekiwania na „zielone światło”  
Foto: Zb. Jodkowski

## HISTORIA JEDNEGO KORKA

### Guma — trudne tworzywo

ZASKOCZYŁA nas ostatnio znajoma świetnie pamiętająca czasy przedwojenne. Stwierdziła ni mniej ni więcej, że gumki do weeków są dziś tak samo dobre, jak niegdys.

— WYOBRAZIE sobie — opowiadała z zachwytem — także korek gumowy do wanny, który niedawno kupiłam, doje się wyjąć po skończonej kąpiel dwoma palcami, a nie jak kiedyś połączonym wysiłkiem całej rodziny.

Zainteresował nas ten niezwykły korek. Idąc po nite do sklepka trafiliśmy do Ośrodka Technologii Gumi WZSP. Tam właśnie bowiem powstał nowy kształt owej kąpielowej zatyczki.

Pani inż. Wanda Pawłowska, dyrektor Ośrodka opowiedziała nam, że na opracowanie owego znakomitego korka do wanny spory zespół ludzi poświęcić musiał wiele godzin pracy.

— NIE BYŁO to zadanie tak łatwe, jakby się na pozór zdawało. Należało bowiem ustalić nowy kształt korka, precyzyjnie dobrac gatunek gumy, poddać ją badaniom wytrzymałościowym, szkodliwemu dla zdrowia i opracować tzw. technologię, czyli warunki, w jakich winien być on produkowany.

W jednym z dalszych pomieszczeń Ośrodka zastaliśmy męczące podczas dziwnego zajęcia. Ze stopniem w reku oblicza czas zanurzenia przez skomplikowaną aparaturę różnego kształtu foremek w czerwonej substancji. Z wyglądu owej masy trudno się domyślić jej przeznaczenia.

— Tu się bada tworzywo, z którego będą produkowane baloniki dla dzieci — wyjaśnia lakonicznie inż. Pawłowska.

Kontrast pomiędzy zwykłą dziecięcą zabawką a wielką aparaturą jest zaskakujący. Okazuje się jednak, że żmudne badania w tym przypadku są nieodzowne. W przeciwnym bowiem razie radość naszych pociech z kolorowego balonika będzie bardzo krótką.

GUMA jest materiałem specyficznym i trudnym do obróbki.

## Zemsta za rozpianie męża?...

WCZORAJ, krótko przed godz. 23 na ul. Krasińskiego, będąca pod wpływem alkoholu kobieta, 46-letnia Czesława J. zdemolowała własne mieszkanie, po czym wybiegła na ulicę i zaatakowała, z cęglami w rękach zaparkowany przed domem samochód. W niezwykłym szale kobieta powybiła szyby w wozie i zniszczyła jego wnętrze.

W Komendzie Dzielnicowej MO Nad Odra, gdzie prowadzone jest w tej sprawie postępowanie wyjaśniające Czesława J. wyjaśniła, iż zniszczenie samochodu było z jej strony aktem zemsty na właścicielu wozu za systematyczne rozpianie męża. Ile w tym prawdy — okaże się po zakończeniu postępowania. (Ap)

ki. Niejednokrotnie więc trzeba korzystać z pomocy naukowców. Dlatego też szczeciński Ośrodek Technologii Gumi WZSP rozpoczął prace z Branżowym Ośrodkiem Informacji Naukowo-Technicznej w Warszawie, Politechniki Szczecińskiej, Politechniki Krakowskiej i innymi placówkami badawczymi. Wiele artykułów produkowanych przez spółdzielnię, opartych na recepturze szczecińskiego laboratorium, jest przeznaczonych na eksport.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami zamieszczamy dziś po raz pierwszy ankietę, w której czytelnicy mogą się wypowiedzieć, jaki z wymienionych sklepów zasługuje na przyznanie tytułu Handlowego Znak Jakości. Zebrane opinie weźmie pod uwagę komisja konkursowa. Wybrań placówkę należy wpisać w rubrykę „numer i adres”. Następnie — podać swe imię, nazwisko oraz adres zamieszkania i w kopercie lub na kartce pozostawić przesłany kupon do naszej redakcji, na adres: „Kurier Szczeciński”, 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8. Na korespondencję prosimy umieszczać dopisek: „Handlowy Znak Jakości”.

Wśród Czytelników biurocrzych udział w ankietach zapowiadane zostają nagrody ufundowane przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowo-Gospodarcze i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiami. Radzimy zatem wyślijcie i zachowajcie wykaz placówek ubiegających się o wyróżnienie i oczekujemy na wypełnione kopony. (redak)

## PROSZĘ O GŁOS

## Gastronomii nie zależy...

Z OKAZJI obchodów Święta Morza przybyło do naszego grodu tysiące turystów zarówno z kraju jak i zagranicy. Krewmnie zalewała. Panie Redaktorze, kiedy widziałem wielu ludzi bezradnie spoglądających na kartki przyklejone na drzwiach barów mlecznych, na których to kartkach widniały słowa albo „nieczynny”, albo „dezynfikacja”. Zaznaczam, że bar „Witamina” jest w remoncie, a w barze „Extra” nie mogłem dostrzec końca kolejki. Moim zdaniem trzeba doprawdy nie było ja kręgo „pomysłunku” by w takim dniu pozamykać na cztery spusty takie placówki gastronomiczne jak bary mleczne. Można się było przecież spodziewać, że ludzie będą je dosłownie oblegać, nie każdego bowiem stać na posiłek w restauracji, lub nie każdy może mieć po prostu na to ochotę.

To co obserwowałem jest jeszcze jednym dowodem iż nasza gastronomia nie zależy na konsumentach. To ostatecznie mogę zrozumieć, ale dlaczego lekceważy się również pieniądza które PT Konsumentci pozostawili w kasach barów?

Andrzej Chojnowski  
ul. Ściegiennego 66

## Częściowe zmiany w komunikacji miejskiej

OD 2 LIPCA BR. linie autobusowe nr 53 i 65 zostaną połączone w jedną linię nr 53. Autobusy te będą kursowały od Jeziora Głęboke przez Pilechowo — Bartoszewo — Tanowo, skręcając w ul. Policka a dalej przez Trzeszczyń i Police do Zakładów Chemicznych. Obecny odcinek linii nr 53 w Tanowie (od ul. Polickiej do petli) ulegnie likwidacji, a przystanki w rejonie skrzyżowania ulic Polickiej i Tanowskiej zostaną przeniesione o ok. 100 metrów. Nowa linia nr 53 posiadać będzie 6 odcinków taryfowych: Jezioro Głęboke — Pilechowo — Pilechowo — Bartoszewo, Bartoszewo — Trzeszczyń — Pomnik, Trzeszczyń — Pomnik — Police Szkoła, Police Szkoła — Police Rynek, Police Rynek — Zakłady Chemiczne.

Po zakończeniu prac torowych na ul. J. Matejki, tramwaje linii nr 1, 5 i 10 jedzą w obu kierunkach przez pl. Zolnierska Polskiego — pl. Hołdu Pruskiego — ul. J. Matejki do ul. Malczewskiego a dalej bez zmian.

Dyrekcja MPK prosi pasażerów o wzięcie pod uwagę powyższych zmian przy zaopatrywaniu się w bilety miesięczne.

Rodzaj sklepu	Numer i adres sklepu
SPÓŻYWCZY	
MIEŚNY	
WARZYWCZY	
ODZIEŻOWY	
OBUWCZY	
INNE	
Imię i nazwisko	
adres	

## Ludzie Szczecina

### 40 lat z pędziem

STEFANA NOWAKA mistrza — byrgadziszę spółdzielni malarskiej „Ornament” zastajemy w



czasie pracy przy malowaniu sufitu. Jest trochę zaskoczony widokiem przedstawiciela „Kuriera”

ów podpierających bramy i slaniających się pod budką z piwem odwytu do zroku. Niektórych z nich znam z pracy w spółdzielni. Z czego oni żyją? To dobrze, że wreszcie rząd weźmie się energicznie za „urodzonych w niedzieli”. Już dość „byczyli” się kosztem innych. (law)

## Idąc przez miasto

ZAPOMNIANO O KOSZU NA ŚMIECI

U ZBIEGU ulic Kopernika i Bogusława znajduje się Plac Dwiecka, którego o którymś czasie, w którym jednak nie odpowiada swej nazwie. Co prawda na tym niewielkim placu kupani możemy znaleźć siłę i małe karczuszki, ale jest tu tak brudno i tak wiele śmieci, że dzieci tu lepiej nie wpuszczają.

Przezyna takiego stanu rzeczy jest brak koszy na śmieci. Jeden jedyny, który tam ustawiono, przewlewa się przez wierzchołki. Papier i odpady roznosi wiatr po całym placu.

## Piękny zakątek

PLAC GRUNWALDZKI jest w tym roku zadany i czysty. Tym większą mamy chęć odpocząć tu na chwilę na ławce, gdy zmeżeni zakupami możemy znaleźć się w otoczeniu pięknie rozkwitniętych młoków kalifornijskich. Trzeba z uznaniem przyznać, że pl. Grunwaldzki to miejsce gdzie dobrze widać gośpińską rękę Zarządu Zieloni Miejskiej. (bos)

## Kronika wypadków

W KOLBASKOWIE pow. Szczecin uległ wczoraj porażeniu prądem, bliżej nieznanymi okolicznościami, dwaj młodzi mężczyźni Edward K. i Józef S. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia, porażonych skierowano do szpitala.

NA TRASIE Mieszkowice — Wierzchlas pow. Chojna, plany motocyklisty, kierownika Dorny z Mieszkowic stracił panowanie nad pojazdem i wywrócił się do rowu. Pasażer kierownicy został ranny i przebywa w szpitalu. Został opancerowany i jedyni do szpitala dojeżdżają.

Poważny wypadek wydarzył się wczoraj pomiędzy Lipianami a Konicami w powiecie pyrzyckim. Prowadzony przez Kazimierza B., mieszkającego w powiecie Gorzów Wlkp. samochód „Star” podczas wyprzedzania innego pojazdu zderzył się z czołową z ciężarówką „Zukim”, prowadzoną przez Zbigniewa I. z Koniczyń. Siedzący w szoferce „Zuka” brat kierowcy, 16-letni Roman I. poniósł śmierć na miejscu. Oba pojazdy zostały kompletnie rozbite.

WCZORAJ około godz. 18 w kanale Piastowskim w Swinoujściu, przy basenie jachtowym PPDJR „Odra” utonął w czasie kąpiel w miejscu nie strzeżonym 16-letni Zbigniew G., mieszkaniec Swinoujścia.

Niedaleko wsi Bielinek pow. Chojna wyłowiono z Odry wziętego 52-letniego Władysława K., mieszkańca Szczecina. Jak wykazało dochodzenie wstępne, Władysław K. trudniący się wyprawianiem bydła rolników z Bielinka, dzień wcześniej zakupił w polskim sklepie kilka butelek wina, zachodzi więc uzasadnione podejrzenie, iż kapał się on będąc w stanie nietrzeźwym i utonął.

W pobliżu Mostu Długiego w Szczecinie wyłowiono wczoraj około godz. 6 zwłoki nagłego mordercy — ustalonego nazwiska w wieku około 25-30 lat. Postępowanie wyjaśniające prowadzi milicja. (Ap)

## Upał upałem ale...

PATRZYĆ jak nam się niedługo skończy termometr, gdyż lejący się z nieba żur jest coraz dobitniejszy. Kto żyje zuka cienia i ochłody. Miejskie plaże (z wyjątkiem nieczynnych) pękają w szwach, napoje chłodzące np. w kawiarni w rotundzie Watów Chrobrego podane są na ciepło, nie stęże. Dlatego, że ludzie szukają innej ochłody. Widzieliśmy na przykład kilkunastu młodzieńców kąpielujących się w basenie u siop Watów Chrobrego, a jednego pływającego w Odrze w pobliżu ul. Dworcowej.

Upał upałem ale kąpiel w nieprzystosowanym basenie może skończyć się poważną chorobą, gdyż woda nie przechodzi przez system filtrów i może zawierać szkodliwe bakterie. Długo szukaj innej ochłody, widzieliśmy na przykład kilkunastu młodzieńców kąpielujących się w basenie u siop Watów Chrobrego, a jednego pływającego w Odrze w pobliżu ul. Dworcowej.

Portowe akwarij wodne i Waty Chrobrego polecamy więc szczególnie trochę funkcjonariuszy MO. (Ag)



# Kurier Morski



Dodatek  
„Kuriera  
Szczecińskiego”  
i Polskiej  
Żeglugi Morskiej

Szczecin,  
„DNI MORZA 73”

W służbie polskiego handlu zagranicznego

## OCEANICZNY AMBASADOR

JEST TAKIE PRZEDSIĘBIORSTWO w Szczecinie, gdzie kontakt z szerokim światem jest chlebem powszednim jego pracownikom. Telefonistki łączą rozmowy z portami o egzotycznych nazwach, a gońcy biegnący z tekstami not dalekopisowych, nadsyłanych z obu półkul naszego globu. Kilku-dziesięciu pracowników działu eksploatacji PZM na pamięć zna pozycje swych statków, dryfujące po skomplikowanej maszynie, jak zgrana orkiestra. Ładunki, statki, postoje...

To tu, na miejscu w Szczecinie, decyduje się o tym czy statek ma zabrać towar z odległego portu, czy transakcja przewoźna jest opłacalna dla polskiej bandery, co robić gdy brak ładunku. Przy pomocy własnych przedstawicielstw i blisko 600 agentów, reprezentujących interesy przedsiębiorstwa, rozstrzyga się problemy podporządkowane jednej idei — statek musi pływać, statek musi zarabiać.

TO W DZIALE technicznym martwią się, gdy niedomagają statkowe urządzenia, choćby jednostka była oddalona o tysiące mil morskich, by w dziale zaopatrzenia, by nie zabrakło żywności i podstawowych materiałów. Zagubieni na oceanach, marynarze mogą być spokojni; myślili o nich wielu ludzi, czuwa nad ich każdym krokiem i niepokoi się, gdy brak jest o nich wiadomości choć przez jedną dobę. Mogą też być spokojni o swe rodziny — koledzy z Rady Zakładowej zawsze pospieszą z pomocą, gdy wymaga tego sytuacja.

6-TYSIĘCZNA załoga na morzu i ludzie realizuje swe zadania gospodarcze osiągając sukcesy, ponosząc porażki, walcząc z trudnościami.

### Ostatni rejs s/s „Bałtyk”

W TYCH DNIACH zawinie do Szczecina kolejny weteran mórz i oceanów — s/s „Bałtyk”. Jest to ostatni już rejs statku typu „Empire”, który po zakończeniu tej podróży zostanie wycofany z eksploatacji.

Dziś PZM dysponuje 107 statkami o łącznej nośności 1350 tys. DWT. i rocznych możliwościach przewożenia rządu 17,5 mln ton. Gdy przed 22 laty powołano do przedsięwzięcia, otrzymało ono do dyspozycji 19 statków o łącznej nośności 48 770 DWT. Wśród nich było zaledwie tylko kilka statków nowych — rudowęglowców typu „Soldek”. Na początku swej działalności PZM zajmowała się przewozami liniowymi i trampowymi w obrębie Morza Bałtyckiego i Europy zachodniej.

Z ROKU na ROK rosły dostawy statków z polskich stoczni — nowoczesnych drobnicowców i masowców, rosił zakres działalności. Zwiększone zapotrzebowanie na przewóz surowców mineralnych i węgla eksportowego wezła spowodowały zakup serii kilkunastu używanych statków produkcji wojennej typu „Liberty” i „Empire”, z których dziś pływa tylko jeden. W tym samym okresie, w latach 1956—1960, kładziono podwaliny pod oceaniczną żegluzę trampową, rozwinięto stały serwis liniowy do portów Afryki i Ameryki, znany jako „Unistria”. Zwiększała się liczba połączeń regularnych, rosła flota trampowa. Dostawa statków typu „Kolejarz”, później „Dolny Śląsk”, ze Stoczni „Warskiego” statków typu „Ziemia” wybudowanych w stoczniach włoskich i brytyjskich, a w końcu w 1970 r. statków typu „Manifest Lipcowy” i „Powstanie Śląski”. Pozwoliło to na zaspokojenie w dużym stopniu potrzeb handlu zagranicznego Polski a także i krajów socjalistycznych. A także pozwoliło wkraczać na najdalsze szlaki oceaniczne do Japonii, Brazylii, Australii, Kanady, Ameryki Południo-

wej i Indii. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o wprowadzeniu do eksploatacji promu „Gryf” na zorganizowanej w 1965 roku linii do Szwecji.

(Dokończenie na str. 2  
„Kuriera Morskiego”)



„Kapitański mariaż” — czyli o Danucie Walas-Kobylińskiej i jej mężu także kpt. ż.w. piszemy na str. następczej.  
Foto: M. Jasiński

IRENA FRĄCKOWIAK

Nim Polka wyszła na morza i oceany

## Antenatki pani Danuty

JUŻ CIWIERC WIEKU MINĘŁO, odkąd Danuta Walas-Kobylińska zaciągnęła się na statek, rozpoczynając pierwszą w nosych dziejach morską karierę niewieściami, uwieńczoną stanowiskiem kapitana żeglugi wielkiej.

KARIERA pani Danuty biegła normalnie, acz niezwykła z wysiłkiem i wśród trudnych lub węższych okoliczności albo ukrytych oporów środowiska dla którego „bańska rewolucja” w żegludzie była trudna do przecenienia. Lecz na awans kapitana Walas-Kobylińskiej pracowała nie tylko ona sama i ustawała socjalistycznej Polsce. Od sześciu wieków Polki dobiegły się do portu do obsługi i pracy zawodowej dla swojej płci. Udało się im też uzyskać wcale interesujące wyniki, choć oczywiście były to tylko wyjątki na tle panującej wówczas reguły, „podsumowanej” przez imc pana Bielskiego w wieku XVI:

...Jęły się pisma czytać,  
kądziele przestały,  
przeło nam na koszule  
tak płótna zrodziły...

W TELEGRAFICZNYM STYLU przypomnijmy kłanianie poprzemysłowca pani kapitanie ż. w. Czytała i pisała umiarkowanie krótko, katechetycznie i zakonnice już w początkach istnienia Państwa Polskiego. W wieku XIV wykształcona królowa Jadwiga zdobyła się na gest niezrównany: ofiarowała cały osobisty majątek Akademii Krakowskiej. W dieście lat później posłała w jej ślady Anna Jagiellonka, żona króla Stefana Batorego, dając na ten sam cel hojny legat i zbiór ksiąg prawnych. Jej przykład naśladowała młodsza krakowska Barbara Opalińska, wdowa po królu. Danulecówna, wdowa po Danucie, złożyła w 1887 r. testamentem 2-milionową inną wyprawę do Krakowa, którą przeznaczyła na cele naukowe i kulturalne.

PIERWSZE, jakbyśmy dziś powiedzieli, zawodową czynność Polki były uspołecznieniem lub kontynuacją pracy meza. W połowie XVI wieku Helena Ungierowa, opanowała, dalej prouwidła drukarnię, wydając wiele wartościowych dzieł po polsku. Pod koniec tego wieku polskie panie uszły się za handel. Agnieszka Młodziejowska, pod nieobecność meza, stała do Gdańska na szkalach (statkach) rzecznych (średnie) wielkości, używanych głównie w spłynie) przetwory z owoców i miodu, kasze, mięsa, sialo oraz chmiel i sól do wyrobu piwa. W tym samym czasie Zofia Cielecina z Krakowa wyszła specjalizowała się w handlu okwitem, jejmosem Krolewstwa z Lublina — potem, a Elżbieta Borachowska z Warszawy zarządzała młynami nad Wisłą. Wpółnocnie z nimi wozowały m. in. Dorota Koberowska, „malarzowa Króla Jagomociana” i Jadwiga Tarłowska-Sieniawska, niezrówna ponad mistrzyni gry na lutni.

W WIEKU XVII ukazał się natomiast pierwszy polski manifest emancypacyjny pt. „Artykuły panieście polskie na Sejm Walny 1687 roku”. Pierwsi domagali się w nich prawa do wolnego wyboru meza, obrony przed wysiłkiem prawnym opiekunów, ograniczenia władzy ojcowści, obywateli i uczestniczenia w życiu publicznym. Emancypacja kobiet znacząca się najpierw wśród aryan, czyli Braci Polskiej, będących najradzykalniejszym odłamem naszej reformacji. Wydając w 1682 r. aryan z ziem polskiej, Sejm usunął zarządzenie nierużskie wyemancypowane kobiety.

NADSZEDŁ wiek XVIII, a z nim pierwszy program publicznego wychowania i nauczania dziewcząt, związany z reformami Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku. Autorami byli: Adam Czartoryski i przełożona dla pensji żeńskich i Cezegora Piranowicz — wskazówek dla mistrzyni, czyli nauczycielek w szkołach parafialnych, do których miały uczęszczać dziewczęta wiejskie i mieszczańskie. Jedną z pierwszych ustawa szkolna Księstwa Warszawskiego definitywnie otworzyła dziewczętom dostęp do szkół podstawowych. Użyłono jeszcze sto lat, nim po Rewolucji 1905 r. wyszły z podziemia Uniwersytet Łódzki dla kobiet z zaboru carskiego, przed którym były zaborze austriackim immatrykulowano studentki od roku 1897). Teraz już tylko pół wieku dzieliło Polki od dyplomu kapitana ż. w. Danuty Walas-Kobylińskiej. Ciekawo, za ile lat pojawi się na świecie z kapitanami i mistrzyniami polskiej wielkiej żegluzi jej pierwsza następczyni?

## Braterskie współdziałanie na morzu

HISTORYCZNE znaczenie polsko-radzieckiej przyjaźni szczególnie doceniają ludzie morza, mieszkańcy Gdańska i Szczecina, Świnoujście i Gdyni, Koszolina i Kołobrzegu. Mogą oni naocznie bodźcem od 27 już lat stwierdzać praktyczne rezultaty wzajemnego współdziałania i współpracy, obrymiej pomocy, jakiej społeczeństwu nadmorskich miast Polski udzielali ludzie radziecy.

TO WŁASNIE marynarze Floty Bałtyckiej ZSRR i żołnierze Armii Radzieckiej tuż po wywołaniu przystąpili do rozmowy naszych wód przybrzeżnych, torując drogę statkom do portów Gdańska, Szczecina i Gdyni. Dzięki pomocy radzieckiej nasze porty mogły w stosunkowo szybkim czasie podjąć obsługę polskiego handlu zagranicznego, a także służyć naszym przyjacielom z Czechosłowacji, Węgier czy NRD aktywną pomocą w przewozach ładunków w transzytowych ich handlu zamorskiego.

Właściwie można bez przesady powiedzieć, że dzięki zamówieniom armatorów radzieckich zbudowaliśmy w Polsce potrzebny przemysł okrętowy. Związek Radziecki jako pierwszy ukołował w stoczniach polskich zamówienia na dostawę dużej ilości statków pętaomorskich. Jednocześnie radziecki

OD PRZEKAZANIA do Związku Radzieckiego w 1950 roku w Gdańsku pierwszego statku — rudowęglowca s/s „Pierwomajsk” i w 1952 r. w Szczecinie s/s „Czuty” do tej pory przekazywaliśmy radzieckiej banderze około 50 statków o tonażu grubo przekraczającym 3 miliony DWT. Co piąta jednostka radziecka, jednej z największych flot światowych, pływająca po morzach i

oceanach świata, zbudowana została w stoczniach Szczecina, Gdańska i Gdyni. Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego mogła tak dynamicznie się rozwinąć tylko dzięki zamówieniom armatora radzieckiego. Szczecińscy stocznicy zbudowali dotychczas dla Związku Radzieckiego 99 statków. Jutro nastąpi uroczyste wodowanie 100 statku dla armatora radzieckiego, zawierającego 2-milionową inną wyprawę do Stoczni Szczecińskiej.

Wzajemne współdziałanie Polski i Związku Radzieckiego w dziedzinie gospodarki morskiej nie kończy się bynajmniej na budownictwie okrętowym. Właściwie nie ma dzisiaj żadnych gospodarki morskiej, w której nie byłoby konkretnej i obopólnej korzyści z współpracy, współdziałania i wymiany doświadczeń. Flota handlowa PRL, pływająca pod banderami Polskiej Żegluzi Morskiej i Polskich linii Oceanicznych, ściśle współdziała z flotą radziecką na zasadach dwustronnego porozumienia, a także w ramach Elura (Koordinacji Frachtowania Statków RWPG).

Rybacki świnoujskiej „Odry”, szczecińskiego „Gryfa” czy gdyńskiego „Dalmoru” na co dzień zają wiele innych problemów. Wymiany doświadczeń i naukowych informacji dokonują od lat w wyższym uczelnie Szczecina, Gdańska i Gdyni.

współpracują z załogami przedsiębiorstw połowów dalekomorskich w Rydze i w Murzańsku. Wymieniają informacje o najlepszych rejonach połowów, o najbardziej przydatnym i wydajnym sprzęcie, o najbardziej ekonomicznych formach eksploatacji flotylli rybackiej. Naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego wspólnie z radzieckimi specjalistami z Kłajpedy konstruują najbardziej nowoczesne urządzenia do połowów ryb, wspólnie rozwija-

dwóch lat drogą morską nie tylko gotowe segmenty domów mieszkalnych dla nowych osiedli w Szczecinie i Gdańsku, ale także skierowała do tych prac swoich najlepszych specjalistów.

Niewątpliwie, braterskie współdziałanie ludzi morza Polski i Związku Radzieckiego ułatwia fakt, iż od wielu już lat województwo szczecińskie współpracuje niemal we wszystkich dziedzinach życia z Leninogradem, natomiast województwo gdańskie z Lotewską Socjalistyczną Republiką Radziecką.

Przykłady można by mnożyć. Wszystkie one świadczą o słuszności historycznej drogi, którą wybrał naród polski. Dowodzą niezbicie, iż przyjaźń polsko-radziecka jest kamieniem węgielnym naszego dotychczasowego dorobku i dalszych perspektyw rozwojowych Polski. Dlatego też przyjaźni tej strzeżemy jak źrenicy oka.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

## Bogaci i zbliża narody

Wzajemne współdziałanie Polski i Związku Radzieckiego w dziedzinie gospodarki morskiej nie kończy się bynajmniej na budownictwie okrętowym. Właściwie nie ma dzisiaj żadnych gospodarki morskiej, w której nie byłoby konkretnej i obopólnej korzyści z współpracy, współdziałania i wymiany doświadczeń. Flota handlowa PRL, pływająca pod banderami Polskiej Żegluzi Morskiej i Polskich linii Oceanicznych, ściśle współdziała z flotą radziecką na zasadach dwustronnego porozumienia, a także w ramach Elura (Koordinacji Frachtowania Statków RWPG).

Rybacki świnoujskiej „Odry”, szczecińskiego „Gryfa” czy gdyńskiego „Dalmoru” na co dzień zają wiele innych problemów. Wymiany doświadczeń i naukowych informacji dokonują od lat w wyższym uczelnie Szczecina, Gdańska i Gdyni.

współpracują z załogami przedsiębiorstw połowów dalekomorskich w Rydze i w Murzańsku. Wymieniają informacje o najlepszych rejonach połowów, o najbardziej przydatnym i wydajnym sprzęcie, o najbardziej ekonomicznych formach eksploatacji flotylli rybackiej. Naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego wspólnie z radzieckimi specjalistami z Kłajpedy konstruują najbardziej nowoczesne urządzenia do połowów ryb, wspólnie rozwija-



**Kapitanowie o siwych włosach** Z czcią imię Twoje wspominają I wieczorami płyną w mesach opowiadania o MACAJU.

TE STROFĘ o kapitanie kapitanów — Konstanty Maciejewicz ułożył jego uczniowie i wychowankowie. Tak, wierszem, wyraził swą wdzięczność człowiekowi surowemu — czy o gołęmb sercu, wielkiemu młóśnikowi morza.

— SWÓJ pierwszy kontakt z morzem zawdzięczam ojcu — wspomina mechanik okrętowy I klasy, inż. Konstanty Maciejewicz, junior. — Był to rok 1927, ojciec pracował na pierwszym szkoleniowym statku „Lwów”. Zabrał mnie w podróż na Azory. Miałem wówczas 9 lat. Czy przeżyłem wówczas pierwszą morską przygodę...? Właściwie to nie miałem na to czasu, bo przygotowywałem się do wstąpienia do gimnazjum, a więc pod bacznym

na „Darze Pomorza”, płynącym dookoła świata. Od chwili, gdy znalazłem się na tej najpiękniejszej na świecie fregacie, kpt. z.w. Konstanty Maciejewicz był dla mnie nie tylko ojcem, lecz również, a właściwie przede wszystkim, komendantem. A traktowany byłem bez żadnej taryfy ulgowej, powiedziałbym nawet — bardziej surowo. Pewnego razu miałem służbę w maszynowni, „zadekowałem” się w jakimś kącie i nie zamierzałem wyjść na zbiorczą. Trapiiony jednak złymi przeczućmi zmieniłem zdanie. Gdy byłem już prawie na pokładzie, dobiegł mnie krzyk:

— Psia krew! Gdzie jest Maciejewicz?

— Panie komendancie, melduję swoje spóźnienie — wykrztusiłem wyprężony na baczność. Niestety...

— Marsz przez salinę — zakomenderował ojciec.



KONSTANTY MACIEJEWICZ

## Trzy z morzem związane pokolenia Konstantych Maciejewiczów

okiem ojca musiałem „wkuwać” różne przedmioty... Z tego to względu podróż wywarła na mnie niezbyt miłe wrażenie. Raczej zraziłem się do morza. Po uzyskaniu tak zwanej mądziej matyry — nie bardzo wiedziałem co począć dalej. Marzyłem o zawodzie inżyniera, ojciec gorąco popierał te plany. Na wszelkie zmiany o karierze wilka morskiego — odradzał:

— Ani życia sobie nie unowoczesz, ani domu nie będziesz miał prawdziwego...

Wielu kolegów wybierało się jednak do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, wśród nich również Mirosław Garnuszewski, z którym się przyjaźniłem, syn inż. Antoniego Garnuszewskiego, pierwszego dyrektora uczelni.

Ojciec odradzał, koledzy namawiali bym wybrał się z nimi. A jako że robił to nader sugestywnie — przystałem.

Rejs kwalifikacyjny odbyłem

Innym znowu razem, podczas zawodów przy zwijaniu żagli zjechałem po linie z górnego marsa na dolny mars, co było surowo zabronione. Nie uszło to uwagi kapitana Maciejewicza. Odstałem swoje na baku pod handszpakiem.

Ojciec ludził się jeszcze, że po uzyskaniu w Szkole Morskiej dużej matyry przejdę na Politechnikę. Ale — niestety. Było już za późno. Morze zbyt mnie urzekło...

Gdy wybuchła wojna przydzielony zostałem do obrony Helu. Stąd — na kilka lat doostałem się do niewoli. W grudniu 1946 roku znowu znalazłem się w kraju, wróciłem statkiem m/s „Lewant”, na którym płynął przez kilka następnych lat. Gdy w 1960 roku powstała w Szczecinie PZM — byłem jednym z pierwszych jej pracowników. Od dwóch lat jestem kierownikiem nadzoru armatorskiego PZM w „Warskim”, czuwam nad budową statków.

A syn, Janusz Konstanty Maciejewicz...? Także pracuje w Polskiej Żegludzie Morskiej i jednocześnie studjuje na IV roku Wydziału Budowy Maszyn PS. Kształcił się więc w zawody, który był moim młodzieńczym marzeniem. Jednakże nieraz napomyka: „Jak skończę naukę — pójdę na morze”

A więc jednak senior Konstanty Maciejewicz, z obrymym szacunkiem wspomniany przez wszystkich kapitanów — MACAJ — nieco wbrew swojej woli „zaraził” morzem i syna i wnuka. Odziedziczył po swym sławnym ojcu inż. Konstanty Maciejewicz miłość do morza i przez lata służył mu wiernie. Nagrodzony za to został Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony Pracownik Morza oraz Gryfem Pomorskim.

JANINA JÓZWIĄK

## Kapitański mariaż



CZESŁAW WALAS

Z NIEPOKOJEM wypływała w ten rejs. Tam, w kraju zostali tym razem obaj „jej mężczyźni”. Każdego z nich czekał najwęższy w życiu egzamin. Meza Czesława — kapitański, syna Konrada — matura. Wiedziela, że są przygotowane dobrze, wiedziela też, że mogą jej zawieść, a jednak niepokoiła się bardzo. Wolalaby zostać z nimi, na lądzie.

Wreszcie wiadomość z kraju: Konrad jest już „dojrzałym człowiekiem”, pan Czesław — kapitanem żeglugi wielkiej. Jedną z najbardziej szlachetnych kobiet świata nie kryła wzruszenia. W eter pobiegły gratulacje. Dla meza i syna, z których jest przecież tak dumna.

POZOSTAJE zawsze w cieniu Pierwszej Damy Morza, pani kapitan żeglugi wielkiej Danuty Walas-Kobylińska. To ona zdobyła uznanie całego świata, to dla niej zjeżdżają się do portu przedstawiciele władz, gdy m/s „Bieszczydy” rzucają cumy przy nabrzeżach. Ale właśnie Czesław Walas, wierny towarzysz życia „pierwszego po Bogu” w spódnicy, był zawsze przy niej wte dy, gdy stąpić musiała po trudnej drodze, która zawiodła ją po wielu latach na mostek kapitański. Był zawsze przy niej, gdy zadrośni o możliwości mężczyzny, robił wszystko, by nie dotarła do upragnionego celu. Dzielił jej smutki i sukcesy, a jednocześnie piął się systematycznie w górę, by dorównać żonie.

Ich kariery morskie były bardzo podobne. Obydwójce zaczęli pracę na morzu od najniższych stanowisk — członków okrętowych. Jednak on, mężczyzna, miał łatwiejszy start. Ona, kobieta z uporem pokonywać musiała przeciwności losu, walczyła z zakorzenionymi przesądami, że płcie piękna nie może pływać na statkach. Stąd absolwentka Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie pracowała najpierw w szataczkach żeglugi przybrzeżnej, potem w stoczniach — gdyńskiej i szczecińskiej. Wreszcie nadeszła wymarzona chwila. Pani Danuta Walas-Kobylińska wyruszyła na podbój morza na pokładzie m/s „Wrocław”.

BYŁ ROK 1962. W okolicach Cieśnin Duńskich utknelo w lodach kilkanaście polskich jednostek. Na s/s „Soldek” wrócił do kraju Czesław Walas, na m/s „Wrocław” wypływała w rejs Danuta Walas-Kobylińska. Obie jednostki stały o kilkanaście metrów od siebie. Malżonkowie mogli się oglądać... przez lornetkę.

— Wybudujemy wam namiot na tej dużej krze — żartowali koledzy. — Są tak blisko, a jednocześnie tak daleko — mówili marynarze. — Właściwie to dlaczego oni nie płynąją razem?

Popłyneli. Właśnie na „Wrocławiu”. Pierwszym kapitanem, który zgodził się na zamustowanie tego morskogo małżeństwa był kpt. z.w. Eugeniusz Wasilewski. Od tego czasu płynęli już zawsze razem.

Równo dwadzieścia pięć lat temu rozpoczęła pracę na morzu. Równo dwadzieścia lat temu wyszło za mąż. Dziesięć lat temu uzyskała dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Ten rok jest bogaty w jubileusze, w doniosłe wydarzenia rodzinne. W tym też roku Konrad oświadczył, że zamierza rozpocząć studia w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie. I nie ma siły, która odwołalaby go od tego zamiaru. Fajdziej w ślody mamy i ojca.

O pani kapitan krąży we flocie legendy. Nie ma przecież sprawy, której by ona nie umiała załatwić. Kiedyś na przykład strajkujący dokerzy francuscy wrócili do pracy na kilka godzin tylko po to, by załadować polski statek, na którym Danuta Walas-Kobylińska była oficerem.

Z A KILKA DNI m/s „Bieszczydy” wrócił do kraju. Pan Czesław Walas znowu zamustuje na tę jednostkę — jako I oficer. Mogłoby dowieść samodzielnie statkiem. Wrócił jednak na „Bieszczydy”, bowiem — jak powiada — przywykł do tego „swojego kapitaństwa” i jakoś nie pragnie dostać się pod inne dowództwo.

SYLWETKA i sposób bycia pani Danuty nie pasują jakoś do obrazu kobiety-kapitana, jaki podsuwa wyobraźnia. Za drobna, zgrabna i przystojna pani udowodniła całemu światu, że płcie piękna umie dowodzić statkami. I nawet Neptun musiał jej przyznać rację. Anna WIECKOWSKA-MACHAŁA

W Kole Rodzin Marynarzy

## Pasia społecznego działania

KILKAKROTNE dzwoniłam do mieszkańca państwa Lachowskich. — Mamusia jest w PZM — uprzejmie informowała mnie latorośl

Tam z kolei powiedziano, że pani Lachowska wyszła właśnie do chorej. Następnego dnia wyłożyliśmy się w Radzie Zakładowej i znowu trzeba było czekać, bo wynikała pilna interwencyjna sprawa. Pani Barbara pospieszyła do kogoś oczekującego pomocy.

Tak, tego rodzaju praca społeczna, funkcja przewodniczącej Kole Rodzin Marynarzy działającego przy Radzie Zakładowej, pochłania wiele czasu. Niekiedy całe dni i tygodnie. Wreszcie spotykamy się, by porozmawiać o działalności kole. Towarzyszy nam jeszcze pani Irena Gowor, również aktywna w pracy społecznej. W suchoj informacji można powiedzieć, że Kole Rodzin Marynarzy działa pod patronatem Rady Zakładowej. Zatrza obecnie w Szczecinie 630 członkin, podzielone jest na sekcje: opieki nad wdowami i sierotami, opieki nad chorymi, kulturalną i turystyczną. Finansuje swoją działalność z niewielkich składek członkowskich i funduszy przydzielonych przez Radę Zakładową. Jest organizacją społeczną, nieodpłatną nawet w syntezach, gdy trzeba zapożyczyć się rodzinami tych, co na morzu.

A takie sytuacje zdarzają się nader często. — Właśnie dzisiaj — mówi pani Barbara — musielibyśmy potężyć do chorej kobiecie, żony jednego z marynarzy na m/s „Obróńcy Pocty Gdańskiej”. Na szczęście nie jest to poważny przypadek, ale chora jest w domu i trzeba więc będzie odwiedzać ją częściej.

Setki spraw, czasami drobnych, czasami bardzo ważnych. Osobny rozdział to opieka nad sierotami. Wespokim dzieciom zapewnia się pomoc nie tylko materialną. Często członkin Kole Rodzin Marynarzy przyjmują na siebie obo-

wiązki opiekunów sądowych nad jakimi dziećmi Regulą już stało się, że interesują się ich postępowaniem w nauce, starają się dla nich o książeczki mieszkaniowe. Nagrodą za to jest radość dzieci, świadomość, że można przyczynić się do zapewnienia im spokojnego dzieciństwa, czasami listy z podziękowaniami. Niedawno właśnie z okazji Dnia Dziecka przygotowano upominki i niewielkie zapomogi pieniężne z Gorzowa Wielkopolskiego nadszedł potem list od 13-letniego chłopca. Niby drobna rzecz, ale przecież dająca ogromną satysfakcję. Nie zawsze przecież działalność kole spotyka się z zrozumieniem i wdzięcznością. Czasami trzeba zorientować się w sytuacji rodziny, w sytuacji dziecka, któremu trzeba udzielić pomocy. Takie wywiady nierzadko traktowane są przez zainteresowane osoby wręcz wrogo. Przecież są to sprawy i mogą zniechęcić do dalszej pracy, ale przecież w efekcie zwycięża i jednak wyrobiony w czasie długoletniej działalności obowiązek i przekonanie o konieczności kontynuowania zadań.

Właśnie obowiązek. Tak można określić, chociaż jest to praca społeczna. Przeświadczenie o potrzebie niesienia pomocy, życzenia i zainteresowania, cichych słów w czasie drobnych, codziennych kłopotów i niepokojów o najbliższych „dalekich” na morzach i oceanach całego świata — sprawa, że poświęca się tej pracy wiele czasu i serca.

Jest jeszcze jedna strona tej działalności, bardzo ważna nie tyle może dla rodzin, ile dla samych marynarzy. Fakt, że pozostawieni w kraju najbliżsi nie są sami, że mogą liczyć na zainteresowanie i pomoc przedsiębiorstwa. Rady Zakładowej, kole — pomocy żądają, rozkład, lasopodział troskę. A że jest to sprawa wcale niebagatelna wiedzą wszyscy, którzy znaleźli się w kręgu rodzin marynarzy.

M. WITKOWSKA

## Oceaniczny ambasador

(Dokończenie ze str. 1 „Kuriera Morskiego”)

ROK 1970 PRZYNIOSŁ specjalizację polskich przedsiębiorstw armatorskich. PZM powierzono eksploatację i rozwój trampingu. 28 maja 1971 roku z chwilą przejścia do eksploatacji 32-tysięcznika m/s „Obróńcy Pocty” przedsiębiorstwo stało się armatorem dysponującym flotą o nośności przekraczającej milion DWT.

Zakład Trampingu Oceanicznego dysponuje 54 statkami, w tym największymi pływającymi pod polską banderą, takimi jak m/s „Manitex Lipcowy” i m/s „Politechnika Szczecińska” o nośności 55 tys. DWT. Zakład Trampingu Bliższego i Średniego Zasięgu — 48 statkami o tonażu do 6 tys. DWT i 18 statkami od 600 do 1500 DWT. Tonaż zakładu zatrudniony jest głównie w relacjach: bałtyckiej, zachodnioeuropejskiej i śródziemnomorskiej. Zakład Eksploatacji Zbiornikowców w Gdyni dysponuje aktualnie 3 zbiornikowcami do przewozu ładunków płynnych, zatrudnionymi w relacjach między portami Morza Śródziemnego, Morza Czarnego i Europy zachodniej.

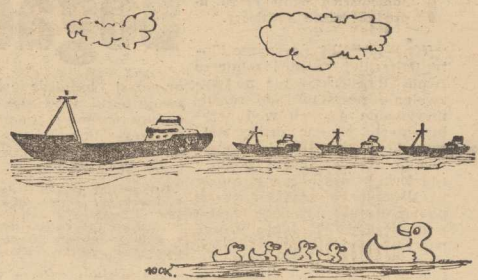
OBRAWA PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWO KOLEJ SPECJALIZACJI I selektywnego rozwoju floty zakładu rozbudowę tonażu du-

żego, najbardziej efektywnego, przy równoczesnej rezygnacji ze statków małych, nieopłacalnych. W strukturze dostaw do 1975 roku najliczniejszą grupę stanowią będą masowce do przewozu ładunków suchych o nośności 12-55 tys. DWT, zbiornikowce do przewozu siarki płynnej o nośności 6,5 tys. DWT oraz do przewozu produktów naftowych o nośności 20 tys. DWT. Na koniec 1975 roku PZM będzie dysponowała 135 statkami o łącznej nośności przekraczającej 2 300 tys. DWT i potencjałe przewozowym 22 mln ton ładunków rocznie.

ROWNOCZESNIE Z ROZWOJEM floty jest rozbudowywana baza kształcenia kadry tak oficerskiej, jak i marynarskiej. Jako przykład służyć może tu nowo powołana Zasadnicza Szkoła Morska w Szczecinie, która rozpocznie zajęcia w roku szkolnym 1973/74. Znacznie zwiększona także została na cele socjalno-bytowe na lądzie, na polepszenie warunków pracy i wypoczynku, opieki zdrowotnej jak i budownictwa mieszkaniowego.

Polska Żegluga Morska — ambasador Polski Ludowej na morzach i oceanach świata z roku na rok umacnia swe znaczenie na międzynarodowym rynku żeglugowym, dobrze służąc polskiemu handlowi zagranicznemu aktywnie, wpływając na równowagę bilansu płatniczego.

E. WITUSZYŃSKI









# Kto komu „podpadł”?

W STOSUNKACH służbowej zależności „podpadają” nie tylko podwładni. Zdarza się i na odwrót, że podwładnym „podpadają” przełożeni. No i akurat tak się stało na naszym statku. Zapraszamy „trzeci” okrężną zemią. Nad sposobem „odjazdu” medytowaliśmy przez kilka tygodni rejsu. Jedyną słabą stroną naszego przeciwnika było zamalowanie do... spacerów z pięknymi dziewczętami. A więc punkt uciążliwy — choć jeden — był.

Po zawinięciu do portu jeden z kolegów wykręcił numer telefonu pierwszego lepszego przedszkola.

— Poproszę z panią kierowniczką...

— Przy aparacie, słucham... — zadzwinięczał na słuchawce miły głos.

— Dzwonię z działu socjalnego PZM — lgał kolega. — Mam do pani serdeczną prośbę. Jednemu z naszych marynarzy bora zamalowała pod dziecko i wyszła do miasta zawiązać kilka spraw. Wróci dopiero za kilka godzin. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie zmieniono tablicę wyjścia statku w morze i nasz kolega natychmiast wrócił musi do pracy. Czy nie byłoby pani ujemnie przyjąć dziecko na kilka godzin do swego przedszkola...

— Chętnie państwu pomogę, zależeć ma od pani — zadeklarowała się kierowniczka.

— Och, ścześnie dziękujemy — rozpuścił się kolega. — Zaraz chłopczyk będzie na miejscu.

Podwieziemy go do przedszkola, a do pani zgłosi się już sam. To reżymu dziecko. Ubrany jest w Leszek Malinowski.

Pierwszą część zadania odnotowaliśmy w rubryce: „wykonano”, ale pozostała jeszcze druga, ucałe nie łatwiejsza.

— O, pan „trzeci” to ma powołanie — zagadaliśmy. Jakas dziewczyna, to już trzy razy przez telefon o pana pytała. Ale nie mogliśmy pana odnaleźć.

— Dziewczyna...? Trzy razy...? A nie podała nazwiska...? — zainteresował się „trzeci”.

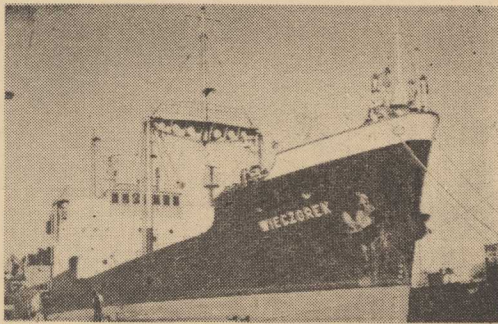
— Podała, ale jakoś tak niewyraźnie. Nie dosłyszeliśmy. Prosiła tylko, żeby pan „trzeci” skontaktował się z nią, przyszedł do przedszkola (tu podaliśmy adres), jest tam kierowniczką — igaliśmy dalej jak z nut.

„Trzeci” zastanowił się chwilę, poprawił mundur (przynależało mu żółty mundur, jak i wszyscy) i wyruszył na miasto. My oczywiście — za nim. Gdy wszedł do budynku przedszkola, zaliśmy stanowisko pod oknami gabinetu kierowniczkim i...

— Dzień dobry pani — trzasnął obcasami „trzeci” — Jestem Leszek Malinowski. Mówił coś jeszcze, ale słowa zgubił... pamiętam śmiech kierowniczkim i...

No i upadł... I my tam byliśmy, miód i wino piiliśmy...

W taki to sposób dwie pieczenie na jednym ogniu upiekliśmy Aha, z „trzecim” jesteśmy bardzo sprzyjańciami... (zdał)



(Foto — Z. Jodkowski)

# Statek „na łopate”

KIEDY zawijają do Kopenhagi, Arhus, Randers i innych portów, duńscy piloci pytają: — Jak wy to robicie? On jest przecież taki stary, a tak dobrze wygląda!

— KONSERWUJEMY, to i nieźle „chodzi” — odpowiadają. Piloci dziwią się jeszcze chwilę, ale kiedy zaczynają się manewry, podczas których maszyna posłusznie wykonuje wszy-

stkie polecenia, patrzą z uznaniem na polskich kolegów.

S/s „Wieczorek”. Historia polskiego przemysłu okrętowego, historia polskiego trampingu. Od dwudziestu już lat jednostka pracowała przemierza wody Bałtyku, wcześniej — także Morza Północnego. I już niedługo, za kilka dni popłynie w swój kolejny, tysięczny rejs.

— Żałoga na stanowiska manewrowe! Dźwięk dzwonka powoła marynarzy. Jest noc. S/s „Wieczorek” opuszcza nabrzeże Wałbrzyskie. Wiezie 2420 ton węgla do Kopenhagi. Za trzy dni będzie znów w kraju.

— „Tramwajarzy” — mówią o nich koleddy z Polskiej Żeglugi Morskiej.

dyś pływał na stanowisku marynarza. W 1966 r. spadł do głębokości na 13,5 metra ładowni s/s „Widłca”. Ten tragiczny wypadek sprawił, że Leszek Jaworski nie może już wykonywać obowiązków marynarza, musiał przekwalifikować się na stewarda.

NIEWIELU marynarzy garnie się do tak bardzo krótkich rejsów. Wprawdzie odwiedza się kraj co trzy dni, jednak przez kilka godzin tylko. Postój w portach duńskich trwa jeszcze krócej, najczęściej cztery lub pięć godzin.

— Mówi się zwykle, że statek jest drugim domem marynarza — powiada Ignacy Zygałdo. — W naszym wypadku trudno myśleć o wygospodarowaniu sobie na jedynestwo własnego kąta. Małe ciasne kabiny dwuosobowe nie mogą być miejscem relaksu. Zresztą praca zawodowa, specyficzna dla linii krótkich, absorbuje nas tak bardzo, że nie starcza czasu nawet na lekturę.

— NA BAŁTYKU panuje ogromny ruch — mówi i officer kpt. Żm.

## Kapitan z pierwszego rocznika PSM

# Zawsze w rejsie

PRZYPADEK ZRZĄDZIŁ, że pod koniec ubiegłego roku, pisząc o tym, jak szczenińskie spędzają święta rozmawialiśmy przez radio z kapitanem Zygmuntem Batko dowodzącym statkiem m/s „Politechnika Szczecińska”. Statek wypłynął właśnie na reję w Swinoujściu, ale święta już się kończyły. Wypadło tylko życzyć szczęśliwego powrotu i przyjemnego Sylwestra, chociaż wszystko wskazywało na to, że przed Nowym Rokiem jednostka znów wyjdzie w morze. No cóż, taki los marynarzy, zwłaszcza święta spędzają z dala od kraju...

## Dla tych, co na lądzie

POLSKIE RADIO, redakcja „Dla tych, co na morzu” informuje, że co tydzień na zmianę w sobotę i niedzielę, w programie Wybrzeża na fal 23m metrów nadaje bezpłatny koncert żywcem. „Od tych co na morzu, dla tych co na lądzie”. Dokładnie adresowane życzenia należy przekazywać z morza telegraficznie na koszt redakcji — Radimor-Warszawa.



W CZASIE Dni Morza prezentuje się dorobek naszej gospodarki morskiej, pisze o ludziach, którzy tworzą jej swoją codzienną, ciężką i odpowiedzialną pracę. Trudno wybrać wtedy najlepszych. Wiele osób zasługuje na najwyższe pochwały. Są jednak ludzie, o których wszyscy mówią z uznaniem, którzy w ciągu kilkunastu czy kilkudziesięciu lat pracy zyskali autorytet u podwładnych i zwierzchników, potrafili swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystać w sposób najwłaściwszy. Jednym z takich ludzi jest kpt. ż.w. Zygmunt Batko. W PZM-ie mówią o nim: — To jeden z najlepszych kapitanów, wymagający, ale i sprawiedliwy dowódca, cieszący się uznaniem załogi.

Z takich rozmów, z dokumentów wylania się sylwetka prawdziwego człowieka morza — surowego, twardego „pierwszego po Bogu”, zakochanego w swoim zawodzie i w morzu.

CHCIELIŚMY pełniej zaprezentować sylwetkę kapitana Batko, ale znów przypadek zrządził, że statek, którym dowodzi, jest z dala od kraju. Przypadek? Nieodparcie nasuwa się myśl, że to prawidłowość, bo przecież miejsce marynarza jest na morzu. I znów można się było porozumieć tylko na odległość, tym razem już nie przez radio, a za pomocą telexu.

Zadaliśmy kapitanowi kilka pytań dotyczących jego pracy, wyboru załogi, cech, jakie powinien posiadać dowódca. Wkrótce nadeszła z Rotterdamu odpowiedź. Przytaczamy ją w całości:

„SZKOLĘ MORSKĄ w Szczecinie ukończyłem w 1948 roku, czyli pierwszy rocznik powojenny. Nie sądzę — patrząc z perspektywy minionych lat spędzonych bez przerwy w pracy na morzu — abym musiał żałować decyzji wyboru tego zawodu, powziętej świadomie przez dorosłego człowieka. Pracę swoją lubię, daję mi ona pełne zadowolenie i wiele sa-

tysfakcji, mimo trudnego charakteru, w czym rozłąka z rodziną jest podstawowym mankamentem. W PZM pracuję od października 1948 roku. Dowodziłem dziewięcioma statkami. Chyba najlepiej pływało mi się na starym s/s „Kopalnia Bobrek”, którym dowodziłem w latach 1961/1962. Lubię długo pływać na tym samym statku i każdy z nich wydaje mi się dobry na swój sposób już po kilku dniach. Moje zadowolenie z wykonywania zawodu marynarza musiało w jakiś sposób pozytywnie uwidaczniać się u domu i wpłynąć na decyzję wyboru zawodu przez syna, który w 1971 roku ukończył wydział nawigacyjny tej samej szkoły w Szczecinie. Do stwierdzenia, jakie cechy powinien posiadać kapitan statku, nie czuję się powołany, gdyż biegunowo inny jest na to pogląd załogi i inny kierownictwa przedsiębiorstwa żeglugowego. Przesyłam pozdrowienia — kapitan Zygmunt Batko”.

TRZEBA przynajmniej nie spodziewaliśmy się odpowiedzi tak lakonicznej, ale przecież trudno pisać o sobie. Chyba jednak właśnie ta lapidarność, podanie suchych faktów jest znakomitą przyczynką do charakterystyki człowieka, i świadczy o nim jak najlepiej

Maria WITKOWSKA

I MECHANIK z s/s „Wieczorek”, Jerzy Kwiatkowski ma podczas tych niezwykłych — jak na warunki PZM-owskie — krótkich rejsów szczególnie dużo pracy.

— Naszym dwudziestolatkiem trzeba się opiekować wyjątkowo starannie. Wysłuchane urządzenia często się psują. Cóż, prawo starszaka...

W roku przyszłym statek odnowi klasę czterotletnią, więc nie tak szybko jeszcze uzyska delegację na emeryturę.

JERZY KWIATKOWSKI jest „morskim rówieśnikiem” jednostki. Przed dwudziestoma laty rozpoczął pracę w „Dalmatorze”. Trudno dziś zliczyć morskie wojaże, w każdym razie przemierzył glob ziemski wzdłuż i wszerz, pływał na jednostkach małych, potem dużych i coraz nowocześniejszych. Wreszcie trafił na s/s „Wieczorek”.

— Roboty tutaj sporo ale za to i czas leci szybko; co trzy dni można na chwilę wpaść do domu... A OTO i „serce”, „Wieczorka” — maszyna. Pałac Henryk Kolorowski i jego pomocnik Mirosław Kamiński pracują tu w tropikalnym niemal niezmierzonym. W upale trzeba bez przerwy podsycać osień, dotrząca łopata węgla na palenisko.

— We wszystkich statkach „na łopate” maszyna przypomina piekło — powiada starszy marynarz Ignacy Zygałdo. — Na jednostkach opalanych mazutem jest za to wibracja, która daje się ludziom dobrze we znaki.

Steward Leszek Jaworski przynosił palaczom wodę sodową. Kiedy...

W 1946 r., wbrew radom rodziców został studentem Szkoły Juggów, szkoły która kończył chłopcy marzący o wielkiej przygodzie i wielkim nieznanym. Dziś z perspektywą lat poświęconych morzu, Ryszard Wasik twierdzi z całą stanowczością, że raz jeszcze wybrałby ten sam zawód. Zawód nieczy, piękny, romantyczny. A jednocześnie tak trudny i męski. Fach, dający ogromną satysfakcję każdemu, kto morze i pracę na nim traktuje serio.

ANNA WIEKÓWSKA-MACHAT

## Morze w oczach pani Zofii Lorentz

NIEDAWNO na półkach księgarskich ukazała się powieść dla młodzieży pt. „Wakacje pod błasnym człowiekiem”, pióra Zofii Lorentz.

A oto jak pani Zofia wyobraża sobie statek morski.

— Właśnie — dobrze to powiedział; choćby nie wiem co.

Musi więc być tak sprawnym i tak zabezpieczonym, by mógł pokonać wszelkie trudności, gdy szaleje sztorm. I patrz: wpływa na motorze. Ale przypuszczam, że burza uszkodził motor — wtedy rozpinałby żagle, wspaniałe, mocne żagle. Bywają jednak wichury, które zrywają żagle i łamią maszyny. Wówczas załoga chwytła za wiosła. Patrz ile tu wiosel wisi po bokach, jakie ogromne i jakie masywne. Widzisz?

— Widzę, widzę. A jakby się zrobiła dziura w dnie?

— I dziura dla nas niegroźna. Nie zapominaj, że mamy właśnie na ten wypadek korkowe boki. Nie zatoniemy. Może nas हुआ nowel największa fala. To przekonano Jasia ostatecznie do „Zbika”.

— Chciałbym pływać na nim — powiedział tonem zdecydowanym.

Powiększ fragment jest rozmowa chłopca... z kapitanem statku. Wydaje nam się, że pani Zofia Lorentz nie powiedziała młodzieży najwłaściwiego: co mówi o marynarzu stara angielska locka. „Jest to indywidualizm wiecznie pijane i żujące tyton”.

## Inwestycje PZM

W ROKU BIEŻĄCYM Polska Żegluga Morska powiększyła swój tonaż o kolejny 32-tysięcznik — m/s „Narwik II”. Wybudowany w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. W najbliższym czasie załoga tego przedsiębiorstwa przekaże armatorowi następną bliźniaczą jednostkę — m/s „Cedyń”. Również w tych dniach PZM przejmie do eksploatacji zbiornikowiec o nośności 10 tys. DWT, przeznaczony do przewozu siarki w stanie płynnym. Tę ostatnią jednostkę buduje załoga szwedzkiej stoczni w Loedoes. Do końca br. armator szczeciński otrzyma jeszcze trzy statki, masowicę o nośności 850 DWT z gdańskiej stoczni „Wisła” oraz dwie jednostki o nośności: 23,5 tys. DWT i 38 tys. DWT — rodem z Bulgarii.